Nr. 148. We Lwowie Niedziela dnia 29. Maja 1887. XX[...]

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyj[...]uje: Biuro Administracji „Dziennika Po[...] liczba 6. i 7 w domu pana [...] Marjacki [...] Hamburg, Frankfurcie nad M[...] w Wiedniu, [...] Bazylei, Szwajcarji i Wroc[...] Lipsku, [...] et Vogler, we Wiedniu A. [...] Haasenstein [...] w Warszawie Riechman [...] R. Mosse, [...] anonsów w Paryżu C. A[...] des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą [...] od jednego wiersza drobnym drukiem (pe[...]

Prywatna korespondencja i nekrologi [...] od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od [...] mieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 [...] od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie { miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji { miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:

we Lwowie { miesięcznie 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji { miesięcznie 60 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Ukaz.

Lwów 28. maja.

Jestto jedną z pierwszych i kardynalnych zasad nowoczesnego ustroju prawnego, że cudzoziemcy są pod względem praw prywatnych zupełnie na równi traktowani z krajowcami. Nabywanie i wykonywanie praw prywatnych w bardzo rzadkich tylko wypadkach zawisłem jest od przynależności państwowej. Zasada ta stanowiąca jest we wszystkich państwach, mających jakie takie prawo cywilne. Kodeksy cywilne zawierają odnośne przepisy, normujące wyraźnie równouprawnienie obcokrajowców z krajowcami pod względem ich praw cywilnych. I Rosja trzymała się dotychczas tej zasady, mimo swej absolutnej formy rządu, mimo, że pod niejednym względem zostawała w tyle poza państwami zachodniemi.

Nie będziemy się teraz zastanawiali nad tem, zkąd zasada ta wzięła początek. Ugruntowaną jest ona w życiu, rozwoju i postępie narodów. Z chwilą kiedy ogólne interesa społeczne, ekonomiczne i handlowe zbliżyły do siebie państwa i ludy, musiały także upaść zapory, wykluczające cudzoziemców z pod dobrodziejstwa prywatnych praw krajowych. Zasada ta zdawała się być niezachwianą. Omylono się jednak.

U schyłku dziewiętnastego wieku, wieku ogólnego postępu, doczekaliśmy się wyłomu w tej powszechnie uznawanej i dotychczas niezakwestjonowanej zasadzie. Inicjatywa wyszła naturalnie od tego państwa, które dzisiaj nadaje ton polityce europejskiej, które szczyci się swą cywilizacją i postępem, od kraju „myślicieli“ — od Niemiec. Wydalania poddanych rosyjskich i austrjackich z polskich prowincyj pruskich były pierwszym na tej drodze krokiem — ukaz carski zabraniający cudzoziemcom nabywania nieruchomości w niektórych guberniach „rosyjskich“ jest drugim na tej pochyłej drodze. Tak samo jak banicyjne rozkazy kanclerskie są niczem nie ugruntowanem pogwałceniem wszelkich praw międzynarodowych, są gwałtem popełnionym na zasadach humanitaryzmu, tak samo dla ekspropryjującego ukazu carskiego daremnie szukać będziemy uzasadnienia w powszechnie dotąd uznawanych zasadach prawnych. Wolno było kanclerzowi zdeptać wszelkie prawo i wydalać bezkarnie „obcokrajowców“ — wolno to samo uczynić carowi i zabronić „obcokrajowcom“ nabywać prawa w Rosji.

Ze stanowiska więc prawnego nie znajdziemy uzasadnienia na ten najświeższy wymysł polityki rosyjskiej. Jestto nawet zresztą zbyteczne. Bezprawia nie potrzebują uzasadnienia w prawie. Prasa rosyjska nie sili się nawet na upozorowanie prawne ukazu, wystarczy dla niej, że znajduje dlań pozorne uzasadnienie we względach politycznych.

Napływ Niemców do gubernij nadgranicznych wydaje się Rosji groźnym i niebezpiecznym, więc należy cudzoziemcom — pod którymi prasa rosyjska rozumie wyłącznie Niemców — utrudniać nabywanie praw prywatnych. Książę Bismark wydala masami poddanych rosyjskich, więc wolno Rosji zabronić poddanym niemieckim nabywania nieruchomości. Być może, że prasa rosyjska w dobrej wierze takie podsuwa argumenta rozporządzeniu carskiemu. Nam się wydaje, że tak nie jest. Naszem zdaniem inne znaczenie przywiązywać należy do „cudzoziemców“.

Ukaz carski ma obowiązywać według wyraźnego jego brzmienia we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, będących obecnie pod zaborem rosyjskim. Już z tego jednego faktu łatwo osądzić, przeciw komu w pierwszym rzędzie ostrze jego jest zwrócone. Tak samo jak rozporządzenia banicyjne żelaznego kanclerza odnosiły się wyłącznie do Polaków, tak samo i ukaz samodzierżcy wszech Rosji w pierwszej mierze nas dotykać będzie. Książę Bismark, dekretując banicje nie tyle miał na myśli w ogóle poddanych rosyjskich, ile raczej zależało mu wyłącznie i jedynie na zgnieceniu żywiołu polskiego, na pozbawieniu zarobku tysięcy Polaków, tak samo car-rusyfikator ludności polskiej na byłych ziemiach polskich w nieznacznej tylko mierze dotknie Niemców jako takich. Jego ukaz jest nowym aktem przeciw narodowości polskiej, mogącym godnie stanąć obok tego, co dotychczas przeciw Polakom w Rosji zdziałano.

Tysiące węzłów łączy Polaków z pod zaboru pruskiego i austrjackiego z bracią, zostającą pod berłem rosyjskiem. Traktat wiedeński, normujący stosunki Polaków pod trzema zaborami, uznał te węzły i zagwarantował niczem nie krępowaną cyrkulację ludności polskiej we wszystkich krajach, wchodzących w skład byłej Rzeczypospolitej. Dzisiaj ukaz carski niszczy jednem pociągnięciem pióra zagwarantowane traktatem prawa — a prasa rosyjska chce wmówić w świat, że ukaz jest odpowiedzią na wydalania pruskie i wymierzony jest przedewszystkiem przeciw Niemcom.

Nie umiemy w tej chwili powiedzieć, czem odpowiedzą mocarstwa, których w pierwszej linji obchodzić powinien nowy zamach rosyjski. Zdaje nam się, że Niemcy będą dość spokojne. Książę Bismark, jeśliby w ogóle potrzebował, łatwo się zorjentuje, przeciw komu cios jest wymierzony i nie będzie musiał bronić swych poddanych i narodowości niemieckiej.

Czy Austrja coś przedsięweźmie, trudno w tej chwili powiedzieć. Koło polskie zastanawiało się już przedwczoraj nad krokami, jakieby uczynić należało u rządu — o postanowieniach powziętych nic jednak nie wiadomo. Wyznajemy otwarcie, że nie wiele się po Austrji spodziewamy. Zachowanie się austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych hrabiego Kalnoky'ego, w obec wydalań pruskich, smutnym jest dla nas precedensem. „Siła przed prawem“, oto hasło, pod którem dziś przeciw nam występują. Nie mając również siły do dyspozycji, jesteśmy w tej walce bezbronnymi.

Korespondencje.

Kraków 27. maja.

(*W sprawie pomnika Mickiewicza. — Konkurs imienia Brandta. — Dział sztuki podczas wystawy przemysłowej. — Przygotowania do przyjęcia arcyksięcia Rudolfa.*)

Ze zgonem ś. p. Zyblikiewicza wysunęła się i znów poruszyła opinję tak niefortunna dotąd sprawa zbudowania w Krakowie pomnika dla Adama Mickiewicza. Jak wiadomo, zmarłemu marszałkowi z licznych członków złożony komitet powierzył był w przeszłym roku dyktaturę w całej sprawie, a chociaż faktycznie nie rozwiązał się, zapadłemi uchwałami dał dowód, iż po nieudałych próbach zadowolenia wymagań ogółu, abdykację uważa za najwłaściwszy sposób wyjścia z kłopotów. Nie pora badać, o ile krok ten był pożytecznym, natomiast ze względu, iż sprawa pomnika obchodzi cały polski ogół, należy wykazać obecny stan rzeczy. W myśl uchwał komitetu ś. p. Zyblikiewicz ogłosił konkurs na przygotowanie ostatecznego projektu pomnika, a termin tego konkursu oznaczył na dzień 1. września b. r.

Oprócz ogłoszenia warunków konkursu ś. p. Zyblikiewiczowi uchwałą komitetu powierzono mianowanie i zaproszenie członków do sądu konkursowego, według osobistego uznania, dyspozycję funduszami i wreszcie ostateczne wzniesienie pomnika, jak brzmiał wniosek: „na podstawie nagromadzonego materjału“.

Donosiliście w *Dzienniku*, jak pożądanem dla artystów-rzeźbiarzy byłoby wczesne ogłoszenie nazwisk osób, mających brać udział w sądzie konkursowym. Tajemniczość pod tym względem po arcyniemiłych zajściach z kilku poprzednich konkursów jest niewłaściwą, zaś żądanie rzeźbiarzy, aby lista sędziów została ogłoszoną, gdyż bez tego wcale nie wezmą udziału w konkursie, daje się usprawiedliwić zanadto licznemi niefortunnemi wynikami konkursów artystycznych w Krakowie ogłaszanych. Każdy z przygotowujących projekt pomnika, oprócz wydatków na materjał, w dziele swem umieszcza znaczny kapitał pracy, ma więc wszelkie prawo ufać, iż dzieło zostanie uwieńczonem i nagrodzonem, a ufność tę jedynie dać może wiara w rzeczywistą bezstronność i fachowe znawstwo członków sądu konkursowego, ku czemu nazwiska ich muszą być znane.

Młodzież akademicka krakowska, inicjatorka całej sprawy budowy pomnika i dotychczas mająca ją na oku, zamierza przypomnieć ją pp. członkom komitetu, z prośbą o bezzwłoczne zwołanie posiedzenia, aby rzecz wskutek zgonu śp. Zyblikiewicza nie poszła znów w odwłokę. Żądanie to jest całkiem słuszne i należy się spodziewać, iż komitet uwzględni je, a także nie będzie głuchy na dopominanie się artystów rzeźbiarzy, co do powołania do *jury* osób dających gwarancję, iż sprawę konkursu rozstrzygną ku zadowoleniu ogółu.

Ilustracją przysłowiowych już krakowskich konkursów, jest rozstrzygnięty wreszcie w tych dniach konkurs malarski imienia Brandta. Jak już doniosłem, w gronie członków *jury* tego konkursu zapanowało rozdwojenie w zapatrywaniach co do przyznania nagrody artyście malarzowi Mańkowskiemu za obraz pod tyt.: „Św. Piotr wskrzeszający dziewicę.“ Należący do sądu malarze z pięciu prac na konkurs nadesłanych wybrali ów obraz i uznali go za najlepszy. Tymczasem inni członkowie dyletanci-estetycy, przeważnie hrabiowie, oświadczyli się przeciw nagrodzeniu tej pracy, uważając konkurs w ogóle za nieudały, gdyż nie znaleźli na nim dzieła, jak brzmiał protokół „bezwzględnie dobrego“. Z kłopotu postanowili się wyratować bardzo niewłaściwem postanowieniem, oddania całej sprawy twórcy i ofiarodawcy funduszów na utworzenie konkursu, Brandtowi mieszkającemu w Dreznie. Posłali mu opis obrazu, podobno fotografję, protokół posiedzenia i — decyduj mości panie, bo my się z malarzami zgodzić nie możemy. Znakomity artysta, jak mnie z dobrego źródła informują, kilku lapidarnemi słowy rozstrzygnął spór. Oto odpisał, iż przeszło ćwierć wieku będąc malarzem, nie widział „bezwzględnie dobrego“ obrazu, ani go nie stworzył, ani stworzyć nie ma nadziei. Ta odpowiedź zadecydowała o pracy na konkurs nadesłanej i panu Mańkowskiemu nagrodę w kwocie 600 zł. przyznano. Słowa Brandta powinniby zapamiętać nadto liczni, wiecznie pokwaszeni, zgryźliwi, a nieumiejący usprawiedliwić swych wymagań nasi autorowie krytyk i recenzyj z dziedziny sztuki.

Podczas wystawy przemysłowej we wrześniu utworzony będzie w górnych salach Sukiennic oddział sztuki polskiej. Z energją krząta się i stara, aby liczne nadesłano prace p. Zygmunt Cieszkowski — malarze tutejsi mają ochotę stanąć do turnieju, lecz znów zachodzi obawa, aby prac ich nie sądzili wyłącznie ideologowie i męże, dla których pobyt za granicą oraz zapewnienie, iż tam zwidzali muzea i galerje obrazów — są jedynemi kwalifikacjami na członków sądu.

Rozpoczęto już w rynku przygotowania na przyjęcie arcyksięcia w Krakowie. Sukiennice ze wszystkich stron i wieże Marjackiego kościoła mają być oświetlone gazem, a umyślne urządzenie do takiej iluminacji kosztować będzie podobno najmniej 10.000 złr. Utrzymanie bezpieczeństwa od pożaru będzie trudnem zadaniem naszej straży.

Sprawy szkolne.

(*Fachowe pismo dla szkół rolniczych i rolników. — Kurenda biskupa ks. Soleckiego.*)

Ministerstwo rolnictwa zamierza założyć taki sam organ fachowy dla szkół rolniczych, jaki posiadają szkoły przemysłowe w wydawanej przez ministerstwo oświecenia publikacji perjodycznej *Centralblatt für das gewerbliche Unterrichtswesen*. Zapowiedziany przez ministerstwo rolnictwa organ zawierać będzie według ułożonego programu obok urzędowych rozporządzeń i zarządzeń w sprawach szkolnictwa rolniczego także fachowe rozprawy o kwestjach zasadniczych nauki rolnictwa i leśnictwa, informacyjne artykuły o stanie i rozwoju nauki rolniczej za granicą, rozprawy o ogólnych i szczegółowych planach nauki itp.—jednem słowem wszystko, co może wyjść na korzyść nauczycieli szkół rolniczych i rolników, traktujących zawód swój nie wyłącznie według utartych szablonów, lecz z dążnością do uzyskania wszystkiego, co najświeższe zdobycze naukowe przynoszą. Program zapowiedzianego organu rolniczego kładzie nacisk na to, że podniesienie poziomu wykształcenia fachowego rolników stanowi ważny warunek korzystnego zużytkowania wszystkich tych środków pomocniczych, jakich administracja państwa dostarcza rolnictwu dla jego rozwoju. W przeważnej części bowiem zarządzenia administracyjne w zakresie rolnictwa nie mają tenoru imperatywnego, lecz pozostawiają interesowanym swobodę postępowania.

Ks. biskup Solecki wydał kurendę do duchowieństwa dyecezji przemyskiej, zalecającą zainteresowanie się rozwojem nauki dopełniającej według statutu wydanego przez krajową radę szkolną. Kurenda podnosi, że „z postanowienia Bożego szkoła jest pierworodną córką Kościoła, o którą Kościół nawet wśród najtrudniejszych okoliczności po macierzyńsku się troszczy i której się nigdy nie wyrzeka.“ W myśl tego pięknego określenia stosunku szkoły do Kościoła kurenda wzywa duchowieństwo, aby kursa nauki dopełniającej otaczało swoją opieką, zachęcając młodzież i wzywając rodziców do uzupełnienia obowiązków. Kurenda załatwia także sprawę udzielania nauki religji w tych szkołach ludowych, do których z powodu odległości proboszczowie regularnie dojeżdżać nie mogą. Duchowieństwo parafjalne ma do kilku tygodni przedłożyć wykazy tych szkół z wykazem nauczycieli, którym także nauka religji może być poruczoną. „Jeżeli nauczyciel jest dobrym katolikiem i prowadzi się moralnie,“ to według kurendy otrzyma upoważnienie do udzielania nauki religji.

Zmiana frontu w Poznańskiem.

Korespondent poznański do *Gazety Polskiej* powiada między innemi: „W obec opłakanych istotnie rezultatów, jakie Koło polskie osiąga od tylu lat w Berlinie, zaczyna się pomiędzy jego członkami budzić myśl, czy nie lepiej byłoby porzucić niewdzięczne pole i pieniądz, wydawany w Berlinie, obrócić na praktyczniejsze cele. Jest to naturalnie dopiero pomysł, nad którym się jeszcze gruntownie zastanowić należy, ale w każdym razie faktem jest, że się w samem Kole daje uczuwać potrzeba pewnej zmiany frontu, a to świadczy wymownie, jak bardzo we znaki dać się już musiały posłom naszym parlamentarne zapasy z nieubłaganym tępieniem narodowości polskiej.“

O takiej zmianie frontu nic nie wie *Dziennik Poznański* i oświadcza, iż do niej nie ma żadnego powodu. „Że reprezentacja nasza — powiada *Dziennik* — nie przynosi do domu żadnych od niepamiętnego czasu ustępstw, żadnych dotykalnych korzyści, niewątpliwa prawda, ale w tem ani wina jej samej, ani jej taktyki. To co robi i to czem jest, będzie i jest materjałem dla przyszłości, której przesądzać nie możemy, ale dla której *usque ad finem* pracować winniśmy, a zmiana frontu, nie wiadomo już doprawdy, jaka i w jaką stronę, na nicby się nam zgoła nie zdała.“

Tak postawiwszy kwestję zastanawia się *Dz. Pozn.* nad pytaniem, czybyśmy co zyskali na zbiorowem powstrzymaniu się od udziału w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, a natomiast zwrócili się do spraw domowych? Jakkolwiek pomysł taki ma za sobą pewną rację, to jednak przewaga argumentów przemawia, zdaniem *Dziennika*, za zachowaniem dotychczasowego postępowania. Najważniejszym z nich jest ten, że lud w razie abstynencji straciłby swój zbiorowy, rodzinny i religijny sztandar i zatraciłby świadomość swego odrębnego stanowiska, z czego wynikłoby, że głosowałby za niemieckimi kandydatami, co byłoby objawem narodowego rozkładu. „Dwu do trzech miljonowy zastęp ludności jednego i tego samego plemienia i tego samego wyznania, pisze dalej *Dziennik*, nie może się skazać w epoce dzisiejszej cywilizacji na milczenie, jeżeli nie chce popełnić na sobie samobójstwa. Mniejsza, że przechodzi ciężkie próby, że wystawiony na ciężkie doświadczenia; mniejsza że wyjątkowe czasy, systemy i prądy skazują go na wyjątkowe dokuczliwości... Obowiązkiem jego, prostą funkcją jego życia, jest bronić się tam, gdzie można, tak jak można. Taka obrona na widowni parlamentarnej wcale nie zbyteczna, choćby nawet chwilowo nie opłacała się bezpośrednio praktycznemi rezultatami.“

O czem się p. minister dowiedział.

Słyszeliśmy, piszą *Birżewyja Wiedomosti*, że rosyjski minister skarbu zajęty jest w obecnej chwili zmniejszeniem wydatków na wypłaty pensyj pewnej kategorji osób, które w drodze łaski poprzednio je pobierały i uznał, że teraz, w obec złego stanu budżetu, hojność ta jest zjawiskiem niczem nieusprawiedliwionem. Według zebranych przez p. ministra wiadomości pokazało się naprzykład, że zapomogi „na wychowanie“ wypłacają się dotychczas niektórym osobom będącym wprawdzie w chwili wyznaczenia zapomóg małoletniemi, ale dzisiaj zajmującym nierzadko stanowiska jenerał-majorów i mimo to nie poprzestającym pobierać zapomogi na swoje „wychowanie.“

„Również dowiedział się p. minister, że wielu rodzinom z wyższych stanów wyznaczone były pensje dla ich córek, aż do wyjścia za mąż; dzisiaj niektóre z tych panien powychodziły za mąż za ludzi bardzo bogatych, posiadających niekiedy po 50.000 rub. czystego dochodu, niemniej owe nie-

---

9)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Wtedy położyła białe i wąziutkie ręce swoje na jego ramionach i rzekła dobroduszną otwartością:

— Jeśli po sześciu miesiącach, poczciwy mój chłopcze, będziesz jeszcze tak samo szalonym, i wzdychać zechcesz do starej panny... w takim razie pomówimy wówczas o tem. A teraz... adieu!

Pochwycił jej rękę i przycisnął do ust tak silnie i namiętnie, że pierwszy raz cofnęła mu ją z jakimś przestrachem. Wszystka krew, zda się, napłynęła jej do głowy, oblewając twarz silnym rumieńcem—, tak zapłonionej nie widział jeszcze nigdy. Zajrzał jej głęboko w oczy — ona odwróciła głowę.

— Do widzenia!... — szepnął z uniżonym ukłonem i odszedł.

Coś tryumfującego dźwięczało w rytmie jego kroków — tak przynajmniej zdawało się jenerałównie, gdy zasłuchana wśród ciszy, łowiła uchem cichnące w oddali stąpanie młodego człowieka. Szedł, jakby miał skrzydła u nóg, dumny z odniesionego zwycięstwa i pewny go najzupełniej.

Na myśl o tem, gniew gwałtowny wstrząsnął młodą kobietę. Silna jej natura broniła się zawzięcie przeciw nowemu żywiołowi, zakradającemu się zdradziecko, który uwięził już jej serce, a teraz znów groził zawojowaniem rozumu. Lecz nadaremnie!

Ręka, którą przycisnął był tak porywczo do swoich ust spieczonych, paliła ją, jakby od rozżarzonego żelaza i nagle całe jej jestestwo opanowało jakieś błogie a niejasne dotychczas uczucie omdlenia rozkosznego. Podniosła się, zaczęła porządkować na stole książki i papiery, usiadła znów chciała pracować. Lecz nadaremnie! Pióro drżało w palcach, które wypowiadały myślom posłuszeństwo. Poskoczyła i wybiegła na powietrze, aby zrobić długi daleki spacer. Nogi grzęzły w rozmiękłym śniegu, powietrze było ciepłe, uparty wiatr południowy szamotał się z drzewami i krzakami, a jakiś chrzęst tajemniczy przebiegał pokrywę lodową potoku. Po niejakim czasie umęczenie zaczynało brać górę, powróciła.

Wcześniej, jak zwykle, udała się tego wieczora na spoczynek i usiłowała zająć myśl poważnemi przedmiotami — ale nadaremnie... jakieś słodkie, dawno zapomniane melodje przenikały jej serce i duszę — nie mogła myśleć! Wreszcie te dźwięki zagadkowe ukołysały ją do snu.

Około północy przebudziła się. Księżyc wpadał przez okno szeroką strugą — zaczęła nadsłuchiwać. Co to jest? Szumiąc i burząc się wesoło i dumnie, niby fanfara wiosenna, rozlegał się pod oknem plusk wartkiej wody. Zimowe kajdany ustąpiły z niej — to wiosna, znamię życia i wolności, święciła swój wjazd tryumfalny.

* * *

Często pisywał do niej listy, pełne animuszu rycerskiego i tkliwej czułości, lecz jenerałówna pozostawiała wszystkie bez odpowiedzi. Wtem przyszła kampanja r. 1859 i wkrótce doniósł jej jeden z braci, że Meineck przeniesiony został na własną prośbę z pułku, tz. od parady, który nie nadawał się do mitręgi wojennej, do pułku, przeznaczonego na plac boju. W tydzień potem otrzymała list następującej treści: „Pomimo grozy, którą przejmuje mię ta okropna rzeź ludzi, połączona nieodzownie z każdą kampanją, cieszę się jednak tą wojną... Ona bowiem nastręcza mi sposobność okazania Pani, że przecież jestem do czegoś w życiu mojem zdolny! Nie odmawiaj mi, ubóstwiona moja, tej łaski i przyszlij kilka wierszy własnoręcznie napisanych, albo jeden, jedyny loczek włosów Twoich, albo jakąś bagatelkę, którą zwykle nosiłaś Pani — coś, co należało do Ciebie, abym mógł jako drogi talizman mieć wśród potyczek przy sobie... Serdecznemi pocałunkami pokrywam w myśli rączki Twoje, na wieki Twój

Franciszek M.“.

Przeczytawszy ten liścik krótki, lecz tyle wymowny, zakryła twarz obiema rękami i zapłakała serdecznie. A potem... ta rozumna i całe życie chłodna filozofka, która z politowaniem, niemal wzgardą, zwykła była wyrażać się o sentymentalizmie wszelakim, ucięła sobie lok włosów, włożyła go do płaskiego medaljonu złotego i posłała pod adresem młodego swego wielbiciela z następującym dopiskiem:

„Kochane dziecko moje! Zwaliłeś na barki moje wielką i ciężką odpowiedzialność... Czyż doprawdy trzeba było aż na łeb, na szyję rzucać się w wir wojenny, aby mi dowieść, że nie jesteś Pan człowiekiem bez wartości? Sądzę stanowczo... nie! W załączeniu posełam tę bagatelkę, o którą prosiłeś... oby Ci przyniosła wszelkie błogosławieństwo i oby Bóg zaprowadził Cię szczęśliwie do domu z powrotem — czego z głębi serca pragnie wierna przyjaciółka Pańska

Karolina L.“

Minął czerwiec i przyszły szalone upały lipcowe, które mogły były zniechęcić do życia wszelkie stworzenia na powierzchni ziemi. Wśród nich wybladła, ustawiczną gorączką i bezsennością wycieńczona panna Karolina przesuwała się z kąta w kąt, jak mara, byle zabić te nieskończenie długie dnie letnie, lub też nie będąc do innego zajęcia zdolną, skubała drżącemi palcami szarpie i odczytywała po sto razy spisy imienne rannych i zabitych.

Aż pewnego dnia nazwisko Franciszka znalazła pomiędzy... zabitymi. Powiedzieć, że była w tej chwili jakby przez piorun ugodzona, zgruchotana, zmiażdżona — to za mało, i nie dość wiernie przedstawiałoby właściwy jej stan okropny. Nagłą śmierć możnaby bowiem nazwać w takich razach prawdziwem dobrodziejstwem, lecz niestety ona nie zwykła przychodzić na zawołanie... Po kilku dniach tortur piekielnych otrzymała list od brata, który uspokajał ją doniesieniem, że wiadomość o śmierci Meinecka była błędną, gdyż on nie zginął na polu bitwy, lecz został tylko ciężko raniony i leży w lazarecie w Wenecji. Odżyła naraz. Nie namyślając się ani chwili, pochwyciła naprędce najniezbędniejsze rekwizyta do podróży, zabrała z sobą starą garderobianę i ruszyła do Wenecji. Po dwu dniach weszła w towarzystwie brata do pokoju, w którym leżał ranny.

Blady, wynędzniały, z zapuszczonym w nieładzie zarostem na głowie i twarzy, leżał młodzieniec na posłaniu szpitalnem. Zbyt osłabiony, aby się podnieść, skinął jeno z wielkim trudem głową i uśmiechnął się do niej na nieme powitanie.

Zdjęła kapelusz z głowy i przystępując do łoża, rzekła poważnie i stanowczo:

— Nie przychodzę tu w odwidziny, lecz jako siostra miłosierna, i pozostanę przy panu tak długo, aż zupełnie do zdrowia powrócisz.

Ledwie dosłyszalnym szeptem odpowiedział jej na to chory:

— Aby mię uzdrowić, potrzeba... jednego jedynego słowa... wypowiedz je najdroższa moja!

Chwilę trwało jeszcze wahanie się jej... a potem potem pochyliła, się nad nim i gorący pocałunek złożyła na spalonych ustach młodzieńca.

* *

Któżby uwierzył w to wszystko, widząc ich razem po latach dziesięciu... Nie podobna bowiem wyobrazić sobie nawet poetyczniejszych początków małżeństwa, jak właśnie mieli oboje ci narzeczeni. Zdawało się długo, że był bez ratunku stracony, a dwaj lekarze, których odważnie pytała o prawdziwy stan chorego, odpowiedzieli jej przyparci do muru, że tylko małą, malutką żywią nadzieję ocalenia ciężko rannego.

Cóż teraz zrobiła energiczna panna Karolina? Oto przełamując niesłychane trudności z uporem i wytrwałością szalenie kochającej kobiety, sprowadziła kapłana do jego łoża i połączyła się z nim ślubem małżeńskim, aby w ten sposób bez oglądania się na cokolwiek mieć prawo do pielęgnowania chorego, aby wśród strasznych zapasów śmiertelnych była bez przerwy u jego boku.

Atoli po dziesięciu tygodniach orzekli panowie lekarze, że na szczęście omylili się tym razem najzupełniej. Ranny był już nietylko po za sferą wszelkiego niebezpieczeństwa, lecz najwidoczniej każdy dzień powracał mu dawne siły.

Z początkiem października nowożeńcy wyruszyli w podróż weselną. W rzeczach uczucia poeta skończony, ani mówić sobie dał pan młody, aby ukochaną żonę włóczyć wśród szablonowego wojażu poślubnego, po wagonach i hotelach. Pojechali tedy do Zalowa i w starem pustelniczym młynisku spędzali miesiące miodowe.

Nieraz, gdy słoneczny poranek tz. babiego lata złocił cudownie lśniące się od rosy pola i łąki, widzieli wieśniacy dwie wyniosłe postacie, przebiegające obok siebie las przejrzysty, z którego jesień odzierała powoli szatę zieleni. Ona, która zawsze tak, jak świeca, kroczyła wyprostowana i dumna, miała teraz główkę i kibić niby w pokorze pochyloną — jak gdyby ogrom szczęścia przytłaczał ją ku ziemi.

Niezmordowani przebiegali godzinami długiemi całą okolicę, podsłuchiwali w wieśniaczych sadybach piosnek i gadek ludowych, i śród jednej takiej wędrówki, gdy zabłądzili na cmentarz wśród pól samotny, wybrali sobie miejsce, ocienione brzozą płaczącą, na... grób wspólny! A gdy mrok rychłego wieczora padał na ziemię, wracali do domu i siadali w tym samym obszernym pokoju, w którym on pamiętnego dnia marcowego nagle stanął był przed nią, jakby wyrósł z pod ziemi i gdzie teraz ani ślad nie pozostał z ongi porozrzucanych w nieładzie ksiąg, globów i retort. Ich miejsca zajmowały dziś wazony z bukietami kwiatów jesiennych.

* * *

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

gdyż panny, a teraz matki rodziny i nierzadko babki, nie przestają pobierać swych panieńskich pensyj.

„Osoby wysoko położone, starały się znowu u ministra finansów o udzielenie subsydjum na podtrzymanie wydawnictwa pewnego historycznego organu, ale p. Wyszniegradzkij prośbom tym odmówił, bo mu kategorycznie wiadomo, że wydawca tego ma ze swych majątków przeszło 25.000 rs. rocznego dochodu.

„Znajdują się nareszcie wśród emerytów utrzymywanych kosztem skarbu, nie rosyjscy, ale hanowerscy (!) poddani, zaliczeni do emerytów z powodu dziwnej racji, że etaty zostały zniesione w urzędach niemających nic wspólnego z ogólno-państwowemi interesami.

„Słowem, według obliczenia p. ministra skarbu, tego rodzaju pensyj nieuzasadnionych, nieusprawiedliwionych i najzupełniej niesłusznych, wypłaca skarb około pół miljona rubli na miesiąc, to jest 6 miljonów rubli rocznie!

Pożar Opery komicznej w Paryżu.

L' Opera Comique ma swą przeszłość dziejową. Podczas gdy w wielkiej operze w obliczu świetnego dworu Ludwika XVIgo Gluckiści i Piccinisci zażarte z sobą wiedli boje, sala Fawart'a była widownią pierwszych wystąpień w szranki kompozytorskie Gretrego. Tu po raz pierwszy usłyszał Paryż „Dezertera“ i „Ryszarda lwie serce“, tak popularnych w przededniu wielkiej rewolucji.

W czasach terroryzmu, gdy arystokratyczny teatr francuski zniewolony był zamknąć swe podwoje, opera komiczna była jedynym niemal przybytkiem Melpomeny w Paryżu, gdzie chętnie gromadziła się liczniejsza publiczność. Punktualność, z jaką artystki przypinały do swego kostjumu trójkolorowe kokardy, była dostateczną gwarancją republikańskich przekonań wśród dziatwy wesołej muzy.

Za czasów dyrektorjatu, sala Feydeau (tak nazwana po następcy Favarta), była również *en vogue*. Paryż się bawił, więc loże, parter i galerje były codzień przepełnione. Garrat i Ellevion, ulubieńcy publiczności, noszeni byli przez nią na rękach, a nie mniejsze tryumfy święciła obok nich madame de Lange, wielbiona w „Azorze“.

Wiek XIX. nie odwrócił szczęścia, jakie sprzyjało operze komicznej. Kompozycje Boieldiego, Herolda, Aubera, podnosiły jej świetność do zenitu sławy.

Wspierane przez takich wykonawców jak: Montaubry, Roger, Sainte Foy, kroczyły dzieła mistrzów w nieprzerwanym pochodzie tryumfalnym przez scenę starego Favarta. Librecistą ich był niewyczerpany Scribe, który z nieporównaną werwą, stanowiącą jaskrawy kontrast z jego flegmatycznem usposobieniem, zajmował się inscenowaniem i reżyserją dzieł mistrzów.

Scribe podniecony atmosferą zakulisową, pionunował lub wymyślał, a jego współpracownicy i markiz de Saint Georges, gentleman od stóp do głowy i zmarły niedawno „papa“ Dupin, częstowali nadobne damy, składali na ich cześć madrygały. Słowem, wesoło było za kulisami opery komicznej.

W początkach drugiego cesarstwa, świątynia wesołej Muzy, była politycznie skompromitowaną. W r. 1853 pod lożą cesarską znaleziono maszynę piekielną. Spiskowcy poszli na deportację z wyjątkiem jednego, którego skazano na kilkoletnie więzienie. Tym szczęśliwym był obcokrajowiec — Rumun — obecnie prezydent ministrów w swej ojczyźnie — słowem był nim Jan Bratiano.

Z objęciem dyrekcji przez Perrina (1862 do 1870) zabłysła nowa era dla opery komicznej. Na tej scenie okazywały się kolejno: „Romeo i Julja“, „Mignon“ (Thomasa), „Dinorach“ (Mayerbeera), „Lalla Rookh“ (Dawida), „Vert-Vert“ (Offenbacha). Gwiazdą wśród personalu był tenor Capout, ideał Paryżanek drugiego cesarstwa. Mężczyzn czarowały urocza Cico i Galli Marié, nieporównana w partjach Carmeny i Mignon.

Wytworna burżoazja wzięła w swą wyłączną opiekę operę komiczną, bywając tu z rodzinami, prowadząc córki na wydaniu. Któż zliczy, ile się skojarzyło małżeństw, których pierwsze spotkanie nastąpiło w tej sali.

Ostatni już dyrektor Carvalho, zgromadził tu cały tuzin znakomitości wokalnych jak: Bilbaut, Vauchelet, Caron, Isaac, które później wydarła mu wielka opera.

Afera utalentowanej Van Zandt, nadobnej Amerykanki, która zgorszyła widzów wystąpiwszy na scenę w nieco różowym humorze, była początkiem końca [illegible] zasłużonego dyrektora. Niedawno musiał zrezygnować z zupełnie już przygotowanego wystawienia „Lohengrina“, jeszcze nie zdołał przeboleć strat materjalnych, o jakie przyprawiła go „Proserpina“, gdy straszliwa katastrofa zamieniła w gruzy i zgliszcza scenę, szczycącą się tak zaszczytną i świetną przeszłością.

Nie wiele więcej szczegółów o tej strasznej katastrofie przyniosły wczorajsze dzienniki, aniżeli byliśmy w możności podać czytelnikom w naszych obszernych telegramach paryskich.

Dla uzupełnienia obrazu piekielnego, który w wielu względach przypomina pamiętny pożar wiedeńskiego „Ringteatru“ (nosił także przedtem nazwę „opery komicznej“) — przytaczamy dziś następujące jeszcze wiadomości:

Ogień, jak wiadomo, wszczął się w środę (25.) wieczór, około godziny 9tej, gdy po przedstawieniu krótkiej opery Adama pod tyt.: „Chalet“, rozpoczęto właśnie przed szczelnie zapełnionym amfiteatrem, jako drugie danie, „Mignon“ Thomasa. Zaraz z początku, podczas tańca cygańskiego ujrzano upadające na scenę [illegible]. Zjawisko to, nie przeraziło nikogo, myślano bowiem, że to jeden z efektów światła elektrycznego. Gdy jednak płomyki unosiły się z kaluzy [illegible], zaczął objawiać się niepokój wśród publiczności, okazywany głuchym szmerem i podnoszeniem się widzów z miejsc w parterze i w lożach. Wtem śpiewak Taskin zawołał: „To nic, bądźcie spokojni!“ Poczem odezwały się głosy innych artystów: „Spokój, panowie, tylko z miejsc się nie ruszajcie!“ Gdy jednak od coraz gęstszych i intensywniejszych płomyków ostatni sufit nad sceną się zajął, śpiewacy rzucili się do wychodów, co oczywiście dało sygnał do ogólnej paniki wśród widzów. W jednej chwili ogromna sala (mogąca pomieścić 2.000 ludzi) zawrzała hałasem i krzykiem, tłumy parły się bez opamiętania do drzwi, a wielu znów, którzy mogli byli następnie spokojnie i bez przeszkody się oddalić, pozostało na miejscach, jakby przykuci do krzeseł — szczególnie kobiety, krzyczące nerwowo na całe gardło, a nie ruszające się ani o krok z miejsc swoich. Mimo to wszystko i pomimo, że drzwi ratunkowe otwierane wszędzie na w e w n ą t r z (rzecz nie do uwierzenia w takim Paryżu!), po części były zamknięte i musiano je szturmem wysadzać, po części znów były nie do zdobycia — publiczność parterowa i lożowa uratowała się wszystka. Niektórzy mieli nawet na tyle czasu i pamięci, że zabrali z garderoby paltoty i parasole.

Tymczasem na scenie ogień robił przerażające postępy. W ciągu kilku minut wyglądała już cała przestrzeń jak jedno czeluście olbrzymiej jakiejś huty. Ponieważ nie było kurtyny żelaznej, więc nie tamowane niczem, zaczęły szerokie płomienie wybiegać ku galerjom w amfiteatrze, gdzie w śmiertelnym przestrachu i wśród ogłuszającej wrzawy dusiło się koło drzwi wychodowych do 200 widzów. Jakkolwiek w zupełnie zbytecznej obawie eksplozji, pogaszono światła gazowe, wszystkie wyjścia były jednak od samego ognia dostatecznie oświetlone. Nie wiele to atoli pomogło tym nieszczęsnym. Wśród ogólnego popłochu zatarasowano tu i ówdzie drzwi powalonemi na posadzkę ciałami, a wiele znów, którzy zdołali już wydostać się na korytarz, w niepojętem zaślepieniu, zamiast zbiegać schodami, skakało z 4 piętra w klatkę schodową, raniąc oczywiście tych, którzy już byli na dole i łamiąc sobie ręce i nogi. Z personalu teatralnego zdołano również ocalić prawie wszystkich. Prawdziwem szczęściem, w chwili wybuchu ognia, całej niemal *gros* artystów, chorzystów i statystów znajdowało się na scenie, i niedaleko miano do drzwi wychodowych. Gdyby katastrofa zaskoczyła ich była w garderobach, to niezawodnie nikt byłby nie pozostał żywym. Pomimo to wśród służby teatralnej i chórzystów stosunkowo bardzo wiele jest ofiar. Z baletu zginęło dziesięć tancerek, które właśnie były zajęte w garderobie ubieraniem kostjumów. Baryton S o u l a c r o i x wyskoczył z kurytarzowego okna 1 piętra na dach szklanny nad główną bramą wchodową i pokaleczył się odłamkami szkła dość ciężko. Dyrektor opery p. C a r v a l h o przybiegł wkrótce po wybuchu ognia na miejsce klęski i w rozpaczy na widok ruiny materjalnej zaczął zawodzić w niebogłosy, podczas gdy syn jego z bohaterstwem uczestniczył w dziele ratunku. Sekretarz teatru ocalił kasę i najważniejsze przedmioty archiwalne, natomiast kosztowna biblioteka uległa cała pożodze. Pompierzy, którzy w przeciągu pół godziny stawili się nadar licznie i z całym arsenałem rekwizytów pożarowych, walczyli z najwyższą abnegacją z rozszalałym żywiołem — kilku z nich znalazło bohaterską śmierć w płomieniach. Mnóstwo ludzi wyratowano z śmiertelnych objęć pożaru, lecz mimo to wszystko liczba ofiar jest znaczną. Zaraz nazajutrz rano odkryto przeszło 60 trupów — a niezawodnie drugie tyle, jeśli nawet nie znacznie więcej odnachodzić będą stopniowo wśród gruzów i zgliszczów. To też bez przesady można sumę ofiar ludzkich podać na p a r ę s e t, nie licząc w to poparzeń mniej i więcej niebezpiecznych, kalectw skutkiem rozpaczliwych skoków z wyższych piętr, z dachu itp.

Co za dziwny zbieg okoliczności! Właśnie na dwa tygodnie przed katastrofą, 12. bm. poseł S t e i n a c k e r temi słowy odezwał się był o tej operze z trybuny: „Opera komiczna gromadzi na przestrzeni 266 metrów kwadr. tłum 540 artystów i sług, a w r a z i e p o ż a r u n a s t ę p s t w a t e g o b y ł y b y o k r o p n e. Gdy ogień wybuchnie w tym czasie, kiedy personal zajęty jest na scenie, to ma on do dyspozycji zaledwie jedne wąskie i kręcące się schody; na wypadek wybuchu pożaru w międzyakcie, podczas pobytu artystów w ubikacjach przyległych, nieszczęście byłoby gruchocące. Teatr ten ma 7 piętr — czem wyżej, tem bardziej zwykle przepełniony. Dwoje tylko schodów **d r e w n i a n y c h mają uciekający do dyspozycji i można sobie wyobrazić snadnie, co by się tam działo wśród ogólnej paniki śmiertelnej. Publiczność mogłaby jeszcze jako tako się salwować, lecz biedny ten personal teatralny, coby z nim się tam działo!“ Na ten głos rozumnej przestrogi**, jakby przeczuciem podyktowanej, oświadczył minister oświaty ze spokojem olimpijskim, że wszystko, co poseł Steinacker przed chwilą mówił, jest niestety prawdą, i sytuacja na wypadek pożaru, który ewentualnie jest nieunikniony, nadzwyczaj niebezpieczną. S t a t y s t y k a p o w i a d a b o w i e m, ż e n i e m a a n i j e d n e g o t e a t r u, k t ó r y b y n i e z g o r z a ł p r z y n a j m n i e j r a z w c i ą g u s t u l e c i a. Więc też nieszczęście, w razie wybuchu ognia p o d c z a s przedstawienia, byłoby olbrzymie. Minister chętnie zalecałby przebudowanie tego teatru kosztem $3^1/_2$ miljona franków byle tylko minister skarbu nie odmówił pieniędzy.

Przewidywania posła Steinackera i ministra spełniły się tedy rychlej, niżeli oni zapewne sami przypuszczali, równo **w 14 dni, a spełniły z całą dokładnością wszystkich szczegółów** strasznych. Ogień zlokalizowano i stłumiono z grubszego w 3 godziny, do czego pomógł wybornie deszcz rzęsisty.

Przerażające sceny rozpoznawania trupów odbywały się nazajutrz w sąsiednich sklepach i mieszkaniach prywatnych. Skoro stwierdzono identyczność jakiegoś nieboszczyka, przyczepiano do zwłok kartkę z jego nazwiskiem. Jakaś pani padła nieprzytomna rozpoznawszy wśród dobytych trupów, także matkę własną; inna nie mogła odnaleść męża swojego, dopiero dziecko zawołało: ***Voila papa!***

Nazajutrz popołudniu zjawił się przed zgliszczami kompozytor ***Mignon***, Ambroży T h o m a s i wybuchnął rzewnym płaczem na widok strasznej ruiny i wyciąganych z niej trupów. Także dziwne zrządzenie! Opera komiczna uległa pożarowi, gdy przedstawiano jego ***Mignon***, a stary gmach opery spalił się był podczas przedstawienia jego *Hamleta*.

Gmach zgorzałej opery komicznej zabezpieczony był w 5 towarzystwach na 1 miljon franków, a dekoracje na 100.000 fr. Zaraz nazajutrz zawotowała Izba poselska 200.000 fr. dla wdów i sierot po ofiarach katastrofy, nadto dzienniki apelują do całego kraju i do tych miast zagranicą, które w swoim czasie i w analogicznych wypadkach doznawały pomocy od Paryża, o szybkie składki na rzecz tych rodzin nieszczęsnych.

Wiedeńska rada miejska przyjęła wniosek burmistrza w sprawie pospieszenia z pomocą rodzinom ofiar ostatniej katastrofy w teatrze paryskim i poleciła sekcji finansowej, aby oznaczyła sumę, jaka ma być ofiarowaną. Jeneralny intendent teatrów nadwornych zarządził zaostrzenie wszelkich przepisów co do zachowywania ostrożności w obu teatrach nadwornych, aby je zabezpieczyć od niebezpieczeństwa pożaru.

R a d a m u n i c y p a l n a p a r y s k a przeznaczyła 100.000 franków na dotkniętych ostatnią **katastrofą**.

Danyło Młaka.

Ruś czerwona obchodzi w dniu dzisiejszym jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności pisarskiej i kompozytorskiej człowieka, który około rozwoju sceny narodowej niepospolite położył zasługi. Ucywilizowany Zachód po królewsku wynagradza tych, którzy zdolności swe i pracę poświęcają scenie, wspierając ją swemi dziełami. Inaczej u nas a zwłaszcza na Rusi, gdzie teatr wędrowny dobijający się dopiero prawa obywatelstwa wśród społeczeństwa, w którem mu działać wypadło, nie może wynagrodzić stosownie autorów i kompozytorów, którzy mu swe utwory niosą w ofierze. Nie mogą nawet liczyć ci cisi pracownicy na polu dramatycznej literatury ruskiej na większy rozgłos, sławę, którąby przekroczyła granice naszej prowincji. Rosja, owa opiekunka Rusi, sławiona tylekrotnie w pismach moskalofilskich, nie znosi w małoruskich swych prowincjach sceny ludowej, przemawiającej do ogółu w jego rodzimej mowie, wskrzeszającej tradycje i ideały z przeszłości historycznej, nie zakażone tendencyjnym fałszem. Kraj nasz ubogi, lud ciemny potroszę, nie oswojony jeszcze z posłannictwem sceny — jakaż więc może być nagroda dla tych, którzy dla tego ludu pracują?

Tem większa przeto zasługa, tem silniejsze uznanie należy się pionierom sztuki i postępu, szerzącym światło, podtrzymującym tradycję, wskrzeszającym ideały zapomnianej a jednak jasnej dziejowej przeszłości.

Jednym z takich ludzi, jest Izydor Worobkiewicz, który od pierwszej chwili powstania narodowej sceny ruskiej, wspiera ją swemi pracami jako autor i kompozytor. Urodzony w roku 1836 w Czerniowcach, poświęcił się studjom muzycznym, które odbywał w konserwatorjum wiedeńskiem. Następnie osiadł w swem rodzinnem mieście jako nauczyciel śpiewu w tamtejszych zakładach naukowych, gdzie też dotychczas przebywa. Przed ćwierć wiekiem wystąpił Worobkiewicz pod pseudonimem ***Danyła Młaki***, na widownię publiczną, a rezultatem tej niestrudzonej pracy jest cały szereg utworów; melodram i wodewilów, utrzymujących się stale w repertoarzu sceny ruskiej. Utwory ludowe, osnute na tle zwyczajów i obyczajów ludu na Rusi czerwonej są właściwą sferą, w jakiej się talent Worobkiewicza swobodnie porusza. Należą tu melodramy ludowe: „Hnat Prybłuda“ (w 5 aktach) „Uboha Marta“ (w 4 aktach), „Nowyj dwirnyk“ (w 4 aktach) tudzież osnute na tle życia ludu operetki: „Pani młoda z Bośnji“ (trzyaktowa) i „Pan mandator“ (w 3 aktach). Nadto jest Worobkiewicz autorem i kompozytorem dwu wodewilów: „Złoty mops“ (naśladowanie Souppego „Flotte Bursche“) i „Wujcio Kaspar i trzy gracje“ (w 3 aktach na tle życia mieszczańskiego). Ilustrował też muzyką dzieła sceniczne innych autorów, jak: „Monacha“ T. Sieńkiewicza, „Olgę“ Jabłonowskiego, „Nazara Stodołę“ Szewczeńki, „Horbunę“ Laskowskiego. W tece wreszcie płodnego poety-muzyka ma się znajdować obraz historyczny w 4 aktach „Konaszewicz Sahajdaczny“, zaczerpnięty z dziejów Zaporoża i melodramat ludowy w 3 aktach „Pan Wencliczek“ (trzyaktowy).

W dniu dzisiejszym, w którym Ruś czci zasługi ćwierćwiekowej pracy swego pisarza i nam wypadło podnieść na tem miejscu z uznaniem niestrudzoną działalność skromnego pracownika na niwie pobratymczej nam literatury dramatycznej. *[S. P.]*

KRONIKA.

Następny numer „Dzien. Pol.“ z powodu Zielonych świąt otrzymają szan. prenumeratorowie dopiero we wtorek. W poniedziałek więc rano nie należy posyłać po numer.

† **Wincenty Mazurkiewicz** zmarł w tych dniach w Paryżu. Nim podamy obszerniejszą wiadomość o życiu tego męża, zapisując wieść smutną, notujemy tylko, że był on jednym z najwybitniejszych członków głośnego swojego czasu Towarzystwa demokratycznego, wydawcą emigracyjnego *Głosu wolnego* oraz wielu innych publikacyj polskich na tułaczce i korespondentem pism wychodzących w kraju, między temi także pisma naszego. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb śp. Włodz. Podgórskiego odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 5. po południu z kostnicy szpitala głównego na cmentarz Łyczakowski, o czem przypominamy licznym kolegom, przyjaciołom zmarłego i patrjotycznej publiczności. Godzi się oddać ostatnią przysługę zacnemu człowiekowi zebraniem się jaknajliczniejszem. Przy tej sposobności prostujemy fałszywą datę dzienników co do lat życia zmarłego. Sam on w szpitalu podał, że rodził się w r. 1829, przeżył więc lat 57 a nie 61. Fałszywie również zanotowaliśmy, że po ożenieniu się zamieszkał w majątku odziedziczonym po ojcu. Był to majątek jego żony, która jest obecnie zarządczynią zakładu kąpielowego w Nałęczowie w Lubelskiem. Podgórskich wyzuł powoli z majątku rząd rosyjski kontrybucjami.

Pogrzeb śp. Ludwiki z Borkowskich Niezabitowskiej odbył się wczoraj o godz. 12. przy licznym udziale publiczności. Zmarła, znaną była w mieście naszem z dobroczynności i wielkich jej cnót obywatelskich. Na pogrzebie jawiła się deputacja lwowskiej straży ochotniczej, której śp. Niezabitowska jeszcze przed kilku laty zapisała 1000 złr. na fundusz inwalidów straży ochotniczej. W orszaku żałobnym niezwykłą uwagę zwracał długi szereg włościan, przybyłych na smutny obrzęd z dóbr śp. Niezabitowskiej.

Kalendarz. Niedziela (29.): Zielone Święta — Boguchwały. Wschód słońca o godz. 4. min. 14, zachód o godz. 7. min. 42.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

D l a o j c a s i e d m i o r g a d z i e c i p. U. pani N. N. 1 złr., p. N. z Janowa 1 złr., p. J. S. 2 złr., p. Alojza Młodkowska z Truszowic 2 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Harklowej, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Prezentę na opróżnioną posadę gr. k. kapelanji w Ileniu, nadało namiestnictwo ks. Ignacemu Mulikowi, dotychczasowemu gr. k. kooperatorowi w Hrożanie.

Urząd pocztowy, a wygoda publiczności Zdaje się, że twierdzenia, iż tak kolej jak telegraf i poczta służą dla wygody publiczności, a nie publiczność dla tych instytucyj, nikt nie nazwie przesadnem — a przecież zrozumieli to jeszcze nie wszyscy ci, którym kierunek tych zakładów powierzono. Każdy, kto kiedykolwiek bądź u nas posełał pocztą choćby małą paczkę, wie dobrze, ile jest trudności do zwalczenia, zanim pakiet zostanie ostatecznie przyjęty. Nie decyduje tu należyte opakowanie, ale jakaś formalność, polegająca na starym przepisie, lub co jeszcze częściej, na „zwyczaju“. Ostatniemi czasy doszło już nawet do tego, że dyrekcja poczty wydała polecenie, w którem miejscu mają być na listach lepione marki pocztowe, „inaczej bowiem urząd nie bierze na siebie odpowiedzialności“. Oczywiście rozporządzenie takie przeraża publiczność, wiedzącą, że nawet wówczas, gdy „urząd bierze na siebie odpowiedzialność“, listy w ogromnej masie giną, komu innemu bywają doręczane itd.

Jak nikną po drodze gazety — nie potrzebujemy opowiadać. Każdy z prenumeratorów zamiejscowych ma co najmniej raz na miesiąc przyjemność reklamowania numeru, chociaż jest rzeczą pewną, iż przy drukowanych adresach wprost jest niemożliwem, aby administracja jednego dnia numer wysłała, w innym zaś dniu zapomniała to uczynić. Obecnie znowu wydano nowe zarządzenie, polecające, aby każdy numer był pod opaską — i ze względu, że zarządzeniu temu natychmiast zadość nie uczyniono, gdyż ono jest niemożliwe do wykonania i zanosimy w tej sprawie rekurs — pozwoliła sobie dyrekcja poczt wstrzymać ekspedycję pojedynczych egzemplarzy nru 147. *Dzien. Polsk.*, nadsełając nam wczoraj na świstku papieru zawiadomienie tej treści:

„Ponieważ formalność przepisana przy ekspedycji gazet niezachowana została, to uprasza się o łaskawe przysłanie po odbiór pozostałych gazet i takowe uzupełnić. Ck. listowa ekspedycja.“

Istotnie brak nam słów na wyrażenie oburzenia na podobne postępowanie. Dla jakichś formalności wstrzymać numera bez natychmiastowego zawiadomienia wydawnictwa, i narazić prenumeratorów, a ci przecież stanowią publiczność dla wygody której jest w ogóle poczta, na daremną posyłkę do oddalonego nieraz o milę urzędu pocztowego — to chyba gdzieś w półdzikich krajach możliwe — a mówimy w półdzikich, jedynie dlatego, że dzikie nie mają w ogóle poczt i nie reflektują na pożytek z tej instytucji.

Żałobne nabożeństwo za śp. Zyblikiewicza odbyło się dnia 26. bm. — jak nam donoszą — w Zatorze. Po uroczystej mszy żałobnej wygłosił piękną przemowę ks. Krajewski.

Na majówkę, która odbędzie się na Pasiekach dziś w niedzielę, zaprasza zarząd towarzystwa druk. „Ognisko“ tych wszystkich, którzy przez zapomnienie dotychczas zaproszenia nie otrzymali.

Zabawa ogrodowa na dochód Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyz. mojż. we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek d. 30. bm. w ogrodzie Kiselki nad stawem. Program zabawy jest urozmaicony. Początek o godz. 4. po południu. O godzinie 8. wieczorem puszczać będzie ognie sztuczne słynny pirotechnik, sprowadzony „wprost z Anglji,“ jak powiadają ogłoszenia.

Strzelanie królewskie odbędzie się w niedzielę Zielonych Świąt dnia 29. maja 1887 w lokalnościach strzelnicy ck. uprzyw. Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie. Wprowadzenie króla kurkowego na strzelnicę nastąpi o godzinie 5. z południa, poczem rozpocznie się strzelanie królewskie. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli dnia 5. czerwca rb. do godziny 7. wieczorem, mianowicie: w poniedziałek 30. maja, w środę 1. czerwca, w piątek 3. czerw. i w niedz. 5. czerw., tylko z południa; zaś w sob. 4. czerwca z rana i z południa. W poniedziałek dnia 6. czerwca o godzinie 5. z południa rozpocznie się wymiar strzałów, a w czwartek dnia 9. czerwca o godzinie 4. z południa nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród. Do nagród mają prawo tylko członkowie lwowskiego towarzystwa strzeleckiego.

Doktorat. P. Stanisław Kruszyński, rodem ze Stryja i p. Tadeusz Pakosz, rodem z Tarnopola, otrzymali na wiedeńskiej wszechnicy stopień doktora medycyny.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Juljana Czechowicza, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Romanówce, i Pawła Szubra rzeczywistym nauczycielem w Nestorowicach.

Z powodu otwarcia ruchu na przestrzeni Stryj-Munkacs wchodzi w życie z dniem 1. czerwca br., jak donosi nam dyrekcja kolei państwowej, nowa taryfa dla ruchu osobowego między stacjami kolei państwowych a stacjami węgierskiej kolei północnowschodniej na Munkacs, a względnie Lawoczne. Ponieważ od tego dnia przez zaprowadzenie letniego rozkładu jazdy na rok 1887 powstało także i bezpośrednie połączenie pociągów, będą się wydawać w naszych stacjach Lwowie, Stryju, Stanisławowie i Drohobyczu bezpośrednie bilety jazdy do St. Ujhely, Batyn i Munkacza — i na odwrót.

Bezrobocie konduktorów tramwajowych. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca przybył do Warszawy delegat głównego zarządu belgijskiego tramwajów, p. Bataille, poczem wprowadzono cały szereg reform oszczędnościowych, do rzędu których należało zmniejszenie liczby konduktorów, stajennych i wydalenie połowy drożników. Jednocześnie rozkazano konduktorom pełnić służbę po 17 godzin dziennie, z półgodzinną zmianą na objad. Wprowadzono także oddzielną rubrykę kar, ściąganych w kwocie kop. 30—50, za niedość pilne wypełnianie obowiązków. Po upływie dni 12, konduktorzy, zupełnie wycieńczeni na siłach, nie byli zdolni spełniać obowiązków służby, wystąpili więc do zarządu z prośbą o ulgę. Porozumiewania zajęły godzinę czasu, skutkiem czego nastąpiła chwilowa przerwa w komunikacji. Zarząd tramwajowy, pragnąc stłumić niezadowolenie podwładnych, zawarł z 4 delegowanymi z grona konduktorów pismienną ugodę, na mocy której liczba godzin została zastosowaną do normy pierwotnej.

Fabrykę makaronu włoskiego i suchych wyrobów z ciasta, jakoto: fidelini, kolczaki, gwiazdki, kółeczka, abecadło, liczby, łazanki itd., używane na leguminy i do rosołu, otworzyła przed miesiącem pani Matylda Grzybińska w naszem mieście przy ulicy Gródeckiej l. 9. Jest to w kraju naszym druga tego rodzaju fabryka, pierwsza powstała bowiem w Strusowie, a że wszelkie do wyrobu takich fabryk potrzebne materjały, jak mąka i jaja, u nas na szczęście jeszcze się znajdują, powinnyby się one doskonale rozwinąć. Ceny w fabryce tej nowopowstałej są znacznie niższe, co do jakości zaś towar przewyższa tego rodzaju wyroby zagraniczne. Wyroby tej fabryki są do nabycia w handlach korzennych u pp. Mańkowskiego, Bajera, Ważnego, Greinera, Czaporowskiego, Mieczkowskiego i w Tow. spożywczem. Kupcy, którzy przemysł krajowy popierają, niewątpliwie handle swe zaopatrzą artykułami, wykonywanemi w tej fabryce. W Krakowie przyjął jej zastępstwo „Bazar wyrobów krajowych“.

Pojedynek. W sprawie pojedynku między posłem Kościeleckim a radcą Bitterem, o czem donosiliśmy już w telegramach, piszą, że dr. Bitter strzelając chybił, p. Kościelecki wówczas strzelił w ziemię. Szan. poseł, jak donoszą, ma przybyć niebawem do Warszawy.

Serenada. Komitet wydelegowany z Rady miasta Lwowa do urządzenia serenady w dniu 2. lipca br. na przyjęcie arcyks. Rudolfa, postanowił urządzić dwie kantaty, jedną polską, drugą ruską, na chór męzki z towarzyszeniem orkiestry wojskowej i zakończyć serenadę odśpiewaniem hymnu ludowego. W produkcji tej wezmą udział czynny chóry męzkie Tow. muzycznego i Tow. „Lutnia“. Uchwalono dalej zaprosić do współudziału oprócz artystów i amatorów miejscowych, także alumnów gr. kat. seminarjum we Lwowie i w Przemyślu, tudzież Tow. muzyczne w Kołomyi, Stanisławowie, Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Stryju. Komitet zaprasza też wszystkich pp. artystów i amatorów śpiewu, po za Lwowem mieszkających, którzy nie są członkami żadnego z wspomnianych towarzystw muzycznych, by udziałem swym zechcieli się przyczynić do świetności serenady i najdalej do 15. czerwca br. raczyli zgłosić się pisemnie w Prezydjum magistratu miasta Lwowa, wskazując zarazem rodzaj głosu (tenor, baryton lub bas). Komitet czyni starania względem ułatwień dla gości, śpiewaków zamiejscowych co do przejazdu i pobytu we Lwowie, w którym to względzie szczegółowe ogłoszenie później nastąpi.

Zapiski policyjne. Skradziono srebrny zegarek, ankier, kryty, na 15 kamieni, ze srebrnym łańcuszkiem wartości 20 złr. — Zgubiono srebrny zegarek półkryty, repetier, wartości 10 złr., na ulicy Kopernika; zastawniczą kartkę banku kredytowego do l. 20.334, na srebrny zegarek ze srebrnym łańcuszkiem, za 8 złr. zastawiony; portmonetkę z kwotą 30 złr. i z certyfikatem zniżonej ceny jazdy koleją z Czerniowiec do Lwowa, na imię Sali Feilenstein opiewającą; przekaz jakiejś paryskiej firmy handlowej na 417 franków 35 ct., płatny 31. bm. — Znaleziono srebrną łyżeczkę znaczoną gotyckiemi literami H. P.

Rozruchy w Preszburgu. Skutkiem niedorzecznej pogłoski, jakoby kupiec Jellinek chciał zabić dziewczynę, Antoninę Bugits, tłumy ludu zebrały się onegdaj przed domem pomienionego kupca, dopuszczając się rozmaitych wybryków. Ponieważ policja okazała się bezsilną, musiało wystąpić wojsko, które z bagnetem w ręku rozpędziło ekscedentów i do godziny 11. wieczorem oczyściło plac zaburzeń. Policja poczyniła zarządzenia, aby nie dopuścić ponowienia się ekscesów.

Eksplozja dynamitu. W Genui na ulicy Santagostino zdarzyła się dnia 26. bm. eksplozja dynamitu, której ofiarą padły 3 osoby. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Prezesem krak. Tow. ubezpieczeń w miejsce p. Starowiejskiego wybrany został Artur hr. Potocki z Krzeszowic.

Jan Dębicki, notarjusz w Kołomyi, zmarł nagle d. 26. bm. wskutek ataku apoplektycznego.

Erarjalne urzędy pocztowo-telegraficzne zaprowadzone zostaną z dniem 1. czerwca w Krynicy, Szczawnicy — a w zakładach zdrojowych w Żegiestowie, Rymanowie i Wysowy zwyczajne urzędy pocztowe, które funkcjonować będą do końca sezonu kąpielowego.

Równocześnie wchodzą w życie jazdy osobowe między Chabówką a Szczawnicą do i od pociągów nr. 11 i 12 kolei transwersalnej, jakoteż między Starym Sączem a Szczawnicą do i od pociągów nr. 513, 516, 556 i 557.

Zdrojowiska Iwonicz i Krynica otrzymają połączenie pocztowe z wszystkimi dotyczącymi pociągami kolejowymi. Zwraca się uwagę na okoliczność, że korespondencje do zdrojowiska w Rymanowie adresować należy z odpowiednim dopiskiem, dla rozróżnienia od Rymanowa miasteczka.

Z dniem 1. czerwca br. wejdzie także w życie w Kalinowszczyźnie pow. Czortkowskim urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten połączonym będzie pociągami kolejowemi, kursującemi między Stanisławowem a Husiatynem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: **Kalinowszczyzna, Białobożnica, Biały potok, Chomiakówka, Kossów, Rydoduby i obszary dworskie: Siemiakowce i Byczkowce.**

Zręczny złodziej skradł wczoraj w nocy z pomieszkania Michała Bahryjczuka, przy ul. Kaleczej l. 5 zegarek srebrny, podwójnie kryty. Rzezimieszek otworzywszy sobie zręcznie okno, dostał się do pokoju i w ten sposób stał się panem zegarka.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj wieczorem w szynku przy ul. Snopkowskiej l. 8. Adam Powroźnik przybrawszy sobie do pomocy brata Antoniego, wywabili z domu swego szwagra Leona Szczudłowskiego i sprowadzili go do wspomnianej szynkowni. Tutaj Adam Powroźnik wszczął ze Szczudłowskim sprzeczkę, w ciągu której szklanką od piwa uderzył Szczudłowskiego w głowę, tak silnie, że ten straciwszy przytomność upadł. Powroźnik widząc szwagra bezbronnego, rzucił się teraz na niego z całą zajadłością i zadał mu ową szklanką pięć głębokich ran w głowę, poczem się ulotnił. Pobity znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Podrzucenie dziecka. Perla Tafel, przy pomocy swojej przyjaciółki Selde Schlamer, podrzuciła onegdaj wieczorem, koło szpitalika św. Zofji, dziecko płci męskiej. Portjer szpitalika, zobaczywszy jednak w czas tę manipulację, spowodował aresztowanie uciekających kobiet. Tafel podała jako przyczynę podrzucenia, brak środków utrzymania.

Pożar w kościele. Z Frascati donoszą, że podczas nabożeństwa w katedrze zapalił się wielki ołtarz. Powstała panika, ludzie cisnęli się do drzwi wiele osób upadłszy w ścisku, odniosło rany. Pożar wnet ugaszono.

Król kurkowy.

Instytucja konfraternji czyli bractwa strzeleckiego we Lwowie sięga połowy piętnastego wieku.

Pierwsze ślady jej organizacji znajdujemy w kronice Bartłomieja Zimorowicza pod datą roku 1445. Spisano po dokończeniu warowni miejskich wszystkich bieglejszych strzelców i na miejsce ćwiczeń wyznaczono im wzgórek, później łuczniczym zwany, na którym obecnie wznosi się arcybiskupi pałac i seminarjum łacińskie.

Tam też ustawiono na żerdzi koguta, wyrobionego z drzewa, który służył strzelcom za cel. Chybiający płacili karę, ten zaś ze strzelców, który celnym strzałem strącił koguta z żerdzi, otrzymywał nagrodę i miano króla kurkowego. Pospólstwo zwało go królem kur.

Kierowała temi ćwiczeniami władza miejska; ona też poleciła w roku 1495 złotnikowi Maciejowi sporządzenie kurka srebrnego dla strzelców służącego po dziś dzień jako odznaka godności dla królów kurkowych.

Godność ta nie była w wiekach średnich czysto honorową, gdyż według przywileju Zygmunta Augusta (z r. 1546) król kurkowy wolnym był od wszelkich ciężarów i powinności tak królewskich jak miejskich. Zygmunt August był pierwszym z pocztu królów polskich, który nadał bractwu strzeleckiemu pewne przywileje, które jego następcy potwierdzali i pomnażali.

Za czasów Zygmunta Augusta używano jeszcze podczas strzelania królewskiego łuków, dopiero Henryk Walezy wprowadził natomiast użycie broni palnej.

Od tego też czasu góra łucznicza opustoszała, a strzelcy odbywali swe ćwiczenia w fosie między murami a wałami miasta tuż przy bramie krakowskiej (dziś ul. Strzelecka). Meta strzału była dość odległą, gdyż wynosiła 427½ kroku.

Henryk Walezy był również tym, który konfraterni strzeleckiej nadał niezależność w obec władzy miejskiej i polecił w swym przywileju (z roku 1574) burmistrzowi i radnym miejskim, by strzelcom odliczyli co roku 40 złotych na zakupno nagród za celne strzały.

Zarząd bractwa czyli konfraternji spoczywał w tych czasach w ręku kilku znamienitych obywateli, zwanych seniorami. Ci tedy po potwierdzeniu swych przywilej przez Zygmunta III. (w r. 1600) zawarli z radzieckim urzędem umowę, mocą której miasto w zamian za płacić się mające 40 złotych rocznie, ustąpiło konfraternji kamienicę przy bramie Krakowskiej na własność.

Czasy wojenne Zygmunta III. stały się przyczyną wzrostu konfraternji. I tak w roku 1623 zaprowadzono w niej ćwiczenia w strzelaniu z armat i hakownic, które odbywały się cztery razy do roku, podczas gdy strzelanie do kurka z ręcznej broni palnej naznaczono na dzień św. Wawrzyńca.

Celem pokrycia kosztów, wynikających z popisów działowych, nadał Zygmunt III. (w r. 1624 i 1628) lwowskim strzelcom prawo poboru „spaśnego" (po jednym groszu od każdego wołu, pędzonego na sprzedaż) w ośmiomilowym okręgu naokół miasta. Jeśli z jednej strony pobór tej należytości stawał się niejednokrotnie przyczyną najrozmaitszych nieporozumień z panami i gminami w okolicach Lwowa, to z drugiej strony, pomnażając dochody konfraternji, przysparzał jej znaczenia i wziętości.

W drugiej połowie siedmnastego wieku prezydentem konfraternji był zwykle burmistrz lub jeden z radców. Oprócz tego było dwunastu lub piętnastu seniorów, na których czele stał regens czyli pisarz, stanowiący organ wykonawczy powziętych uchwał. Senior był obieralnym dożywotnio, pisarz na trzy lata.

Przy strzelaniu bywał zazwyczaj obecnym burmistrz. Każdy, chcący strzelać, płacił wkupne w tej wysokości, w jakiej je konfraternja oznaczyła. Otrzymanie pierwszej nagrody i godność króla kurkowego była zastrzeżoną tylko dla mieszczan lwowskich, posiadających prawo miejskie; gościom za celne strzały dawano upominki.

Popisy w strzelaniu z dział odbywały się z wielką okazałością.

Naprzód odbywało się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym w asystencji cechów, świątecznie przybranych. Poczem wyprowadzano w pole armaty, poprzedzone oddziałami wojska. Za niemi dwaj czeladnicy rzeźniczy prowadzili barana, który stanowił czwartą (najniższą) nagrodę, potem niesiono postaw sukna (trzecią nagrodę). Wół, prowadzony przez czterech czeladników, przedstawiał drugą nagrodę, wreszcie poprzedzony kotłami i trębaczami jechał konno król kurkowy z koroną na głowie i kurkiem na piersi, w ręku zaś dzierżył roztruchan, stanowiący pierwszą nagrodę dla najlepszego strzelca.

Seniorowie i cekwart (przełożony zbrojowni) wiozący przywileje królewskie, otaczali dygnitarza, zamykali zaś pochód panowie rajcy i szlachta, których po ukończeniu popisów ugaszczano sowicie.

Następca Władysława IV., który potwierdził w zupełności nadania ojcowskie, Jan Kazimierz rozszerzył (w r. 1651) prawo poboru spaśnego na 12 mil około Lwowa, a nadto polecił wszystkim kupcom przejezdnym składać po groszu od stu złotych towaru na cele konfraternji. Za panowania też Jana Kazimierza (w r. 1653) po długich sporach z miastem przeniesiono strzelnicę działową na Rury (dzisiejsza „Szumanówka") i znajdujący się tamże staw wraz ze stawem i młynkiem prochowym oddany został na wieczystą własność konfraternji (w zamian za część góry łuczniczej, sprzedanej przez miasto Jakóbowi Sobieskiemu).

Łaski królewskie odpłacili mieszczanie lwowscy męztwem i nieustraszoną obroną miasta przeciw Chmielnickiemu (w latach 1648 i 1655) i potędze Kapudana paszy, który po wzięciu Kamieńca w r. 1672 z niezmiernymi siłami pod Lwów podstąpił. Tysiąc mieszczan i czterystu żołnierzy załogi stawiło skuteczny opór całej armji ottomańskiej. Pamiętał o tych poświęceniach mieszczan lwowskich Jan III. i potwierdzając dawniejsze przywileje (w r. 1677) uwalniał króla kurkowego i wyszczególnionych nagrodami strzelców od wszelkich podatków, danin i ciężarów publicznych, a zarazem polecał tutejszemu urzędowi radzieckiemu, by o ile możności robił ulgi w ciężarach miejskich zdolniejszym członkom konfraternji. To ostatnie polecenie przypomniał surowo Sobieski rajcom lwowskim (w r. 1679) żądając, by przynajmniej dwunastu seniorów zwolniono od połowy danin i ciężarów, a zarazem rozporządził pobieranie „groszowego" i spaśnego" na całe województwo ruskie.

Ostatni przywilej królewski, warujący swobody bractwa otrzymali mieszczanie lwowscy z rąk Augusta II. (w r. 1732), któremu dochowali wierności, mimo szturmu i grabieży dokonanej na Lwowie przez Karola XII.

W ostatnich latach przed „rewindykacją" Galicji podniosła się raz jeszcze świetność konfraternji strzeleckiej, gdyż skutkiem konstytucji sejmowej znoszącej w r. 1766 wszystkie cła i myta będące w ręku osób prywatnych, przeznaczono na rzecz bractwa z kasy rzeczypospolitej sumę 1500 złotych rocznie (jako relutum za zniesione „spaśne").

Niestety świetność ta nie była długotrwałą, gdyż już w roku 1769 w czerwcu rozbroił komendant królewskiej załogi we Lwowie, Korytowski, mieszczan i przy tej sposobności odebrano też członkom konfraternji broń palną i hakownice. Przyczyną tego kroku była obawa ze strony Konfederatów, którzy się z podstępującymi pod Lwów Puławskim.

Po wkroczeniu Austrjaków, odbywały się zrazu popisy strzelców na starej Strzelnicy przy bramie krakowskiej. Zabroniono tego jednak już w roku 1775 pod pozorem, że łatwo zdarzyć się może wypadek postrzelenia kogokolwiek. Nakazano konfraternji szukać sposobniejszego potemu miejsca. Noszono się wtedy z zamiarem budowy strzelnicy na Wulce koło stawu Pełczyńskiego, a następnie na Szumanówce. Oba jednak projekty spełzły na niczem dla braku funduszów. Dopiero w roku 1783 na walnem zgromadzeniu postanowiono nie przewlekać dłużej sprawy z wyborem stosownego miejsca i postanowiono zakupić ogród Hoszowski, położony Czeczewiczowskim zwany, własność małoletnich Noelów. Jakoż w kwietniu t. r. zakupili strzelcy rzeczony ogród wraz z budynkami za 22.300 złot. pol i przystąpiono do budowy strzelnicy, którą wykończono dopiero w r. 1789.

Przerwa w funkcjonowaniu bractwa trwała za tem całych lat czternaście.

Tymczasem organizacja konfraternji uległa zasadniczym zmianom. W roku 1787 zniesiono dawny urząd radziecki, obieralny z grona mieszczan i wprowadzono natomiast magistrat rządowy. Dawni rajcy usunęli się, zaś na ich miejsce w konfraternji objęli zarząd Anton Lorenc prezydent i Feliks Triebwasser, wiceprezydent miasta.

Odtąd zapanował w bractwie duch czysto niemiecki; dawniejsi strzelcy, jak Spetkowski, Wartarasiewicz, Ziętkiewicz, Mikołajewicz wystąpili z konfraternji pociągając za sobą mieszczan narodowości polskiej. Miejsce ich zajęli Niemcy jak Werner, Vorwerg, Rottnagel, Ehrlich, Peschina, Drum, Paete. Paetza obrano prowizorem czyli kapitanem.

Zaczęła się gospodarka niemiecka: w r. 1795 przyjęto uniform na kształt wojskowego z kapeluszem trójgraniastym i harcopfem, zaś w dwa lata później (w roku 1797) złożyła konfraternja ponowny dowód lojalności w obec rządu, zaciągając warty w mieście po wyjściu zeń załogi austrjackiej.

Umilało im tę służbę niemieckie towarzystwo dyletantów, wygrywając wieczorami serenady przed odwachem. W nagrodę swej gorliwości, otrzymała konfraternja w roku następnym chorągiew od rządu, a zarazem przyznano jej przy wystąpieniach publicznych zaszczytne stanowisko na prawem skrzydle milicji miejskiej.

Z tem wszystkiem niemiecka gospodarka nie wyszła bractwu na pożytek.

Już bowiem w roku 1797 zaszły nieporozumienia między członkami z powodu nieporządków kasowych, zaś w roku 1802 jeden z przełożonych konfraternji oddał do mennicy austrjackiej kollekcję starożytnych medaljonów z szesnastego i siedmnastego wieku, oraz puhar z nakrywką i podstawką stanowiący pierwszą nagrodę dla króla. Wszystkie te przedmioty stanowiły własność bractwa i były zachowane w archiwum strzeleckiem.

W roku 1807 został kapitanem i naczelnikiem strzelców powszechnie szanowany i poważany dla prawości i zalet charakteru Wincenty Ziętkiewicz, aptekarz (zmarły w r. 1836). Jemu to przypada w udziele zasługa uratowania starej instytucji strzeleckiej, która dzięki niesumiennej gospodarce, znalazła się w opłakanych stosunkach.

Długi i procesy gnębiły do tego stopnia towarzystwo, iż nawet ów pozłacany kurek, godło towarzystwa i oznaka króla w czasie uroczystości, był zastawiony za niewielką stosunkowo kwotę. Wykupiono nieszczęsnego kurka w r. 1810.

Dzięki energicznym zabiegom Ziętkiewicza w ciągu lat kilkunastu poprawił się o tyle stan majątkowy towarzystwa, iż nietylko pozbyto się długów, lecz w roku 1825 przystąpiono do budowy domu piątrowego przy strzelnicy (od frontu, przy ulicy Kurkowej), w którym przez długi szereg lat odbywały się bale publiczne. Budowę tę ukończono w roku 1829.

Zarzucono też z czasem cudacki uniform i w ostatnich latach istnienia milicji miejskiej, której prawe skrzydło stanowił oddział strzelecki, złożony z dwiestu ludzi, występowali ci ostatni w zielonym mundurze z czarnemi wyłogami, czarnych pantalonach ze złotym galonem; na głowie kapelusz stosowany z czarnem piórem. U boku zwisał długi pałasz w skórzanej pochwie, na ramieniu krótki karabinek z pasem zielonym. Oficerowie mieli złote epolety, czerwone ze złotem pendenty u pałasza i szarfę jedwabną żółtą.

Reakcja, znosząca gwardje narodowe, zniosła też Bogu ducha winną milicję, której marcjalne występy redukowały się do kilkakrotnej w ciągu roku asysty przy uroczystościach kościelnych i otwarciu sejmu stanowego.

Odtąd też i towarzystwo strzeleckie postradało ostatnie cechy konfraternji i zostało, czem jest obecnie, zwykłem stowarzyszeniem strzelców a raczej strzelających do celu.

W myśl dawnej tradycji członkowie towarzystwa, rekrutują się przeważnie z grona mieszczan a coroczne strzelanie królewskie odbywa się w Zielone święta. Czy Towarzystwo strzeleckie nie zyskałoby obecnie, gdyby dając za wygraną nieodpowiedniej duchowi czasu formie, złączyło swe cele, bądź z Towarzystwem św. Huberta, bądź też z Sokołem — tego przesądzać nie chcemy ze względu na szczupłe ramy niniejszego szkicu.

Popisy strzeleckie są niewątpliwie rozrywką nader szlachetną — lecz czy nam tylko bawić się przystoi?...... *Stanisław Pepłowski.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Zasłużony księgarz w Poznaniu p. Żupański, jak donoszą, zwija swą księgarnię. — Pani Ładnowska, bawiąca, jak wiadomo, od pewnego czasu w Paryżu, postanowiła podobno porzucić zupełnie scenę. Jako pierwszy krok w tym kierunku naszej artystki, uważać należy przyjęcie przez nią miejsca nauczycielki w domu księcia Władysława Czartoryskiego, który powierzył pani Ładnowskiej wychowanie swego synka.

„Szkoły historyczne w Polsce". Pod tym tytułem wydał nową książkę p. Władysław Smoleński, zaszczytnie znany pracownik na niwie naukowej. Autor miał na celu wykazanie głównych prądów myśli, pod których wpływem kształtowała się historjografja nasza. Rzuca on przedewszystkiem światło na poglądy Naruszewicza, który pod urokiem jednolitej władzy państwowej hołdował idei monarchicznej. Potem rozbiera prace jego następców, którzy niedaleko zaszli po za ich wzór przewodni; Potocki, Surowiecki i Czacki, wybili się ponad poziom spółczesnej miernoty. Wyborny jest obraz późniejszej epoki, w której przoduje Lelewel, tak samo, jak i chwil ostatnich, co wydały tylu przedstawicieli nauki. Dziełko p. Smoleńskiego jest dobrym nabytkiem dla młodzieży.

Z Izby sądowej.

Lwów 27. maja.

(Lwowscy czy bełzcy żydzi?

(*m*) Jakkolwiek wcale spora ilość wyznawców religji mojżeszowej, trzymająca się ściśle przepisów rytualnych, siedziała przy stole w restauracji, mieszczącej się w domu pod l. 1 ul. Teodora, gdzie wszelkie potrawy „trefne", zastąpione były „koszernemi" — to przecież nie byłoby nic więcej słychać, prócz brzęku talerzy, zgrzytu spożywanych potraw i mlaskania języków, gdyby nie Jakób Bernstein i Chaim Gerstman, którzy sprzątając z talerzy ulubioną swą potrawę, gęś tłustą, nie byli rozpoczęli żwawej dyskusji na temat: którzy żydzi są porządniejsi, czy lwowscy czy też bełzcy.

Gerstman utrzymywał stanowczo, że bełzcy, a na dowód przytaczał, iż brat Jakóba Bernsteina, Lwowianin, zmarł w Brygidkach i że go pochowano w kajdankach. Bernstein zaprzeczał temu, na wspomnienie zaś brata począł się odgrażać, mówiąc: niech no mój brat przyjdzie, to ci pokażę, gdzie raki zimują. Gerstman nie przeraził się tą groźbą, obiecał w zamian połamać bratu Bernsteina nogi. W tej chwili najgwałtowniejszego sporu, wszedł właśnie zapowiedziany przez Jakóba p. Dawid Bernstein. Rozpoczęła się już teraz nie dyskusja, ale walka. Bernstein chwycił Gerstmana za kark, a ten uderzył go po ręce talerzem tak silnie, że krew trysła. Zraniony dał zarządzić *visum repertum* i Chaim Gerstman stanął przed sądem jako oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Rozprawa odbyła się dzisiaj przed sądem przysięgłych. Po zręcznej obronie adwokata dra Dziędzielewicza, ława przysięgłych zaprzeczyła postawione jej pytanie, a trybunał uwolnił Chaima Gerstmana od oskarżenia. Kwestja jednak, którzy żydzi, lwowscy czy bełzcy, są porządniejsi, nie została dotychczas rozstrzygnięta.

Sambor 27. maja.

(Agitacje moskalofilskie)

(*t.*) W uzupełnieniu telegraficznego doniesienia o wyroku w sprawie Teodora Bieleckiego, dodaję, że wyrok ten zapadł na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, która na pierwsze pytanie w kierunku zbrodni zaburzenia publicznej spokojności z §. 65. lit. a. (wzniecanie nienawiści i pogardy ku osobie cesarza, jednolitemu związkowi cesarstwa, formie rządu lub administracji państwa), potwierdziła winę oskarżonego ośmiu głosami, pytanie zaś drugie z §. 65. lit. c. (udział w związkach, których zadaniem jest jeden z celów karygodnych pod l. a. oznaczonych), zaprzeczyła pięciu głosami.

Na tej podstawie trybunał skazał Teodora Bieleckiego na pięć miesięcy zwykłego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem co tygodnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 28. maja. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·10—8·65	8·——8·50	8·——8·45	8·30—8·75
Żyto	5·10—5·30	5·——5·60	5·——5·45	5·50—6·—
Jęczmień	3·80—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·80—4·70	3·70—4·50	3·75—4·50	4·——4·80
Groch	4·75—6·—	4·70—6·—	4·50—6·—	5·——7·—
Wyka	3·75—4·75	3·70—4·70	3·65—4·65	4·——5·—
Rzepak	—	—	—	—
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	22—35·—	20—34·—	18·—35·—	20·—36·—
Konicz. biała	—	—	—	—
Konicz szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 22·75 do 23·50.

Dowozy małe, usposobienie w pszenicy nieco lepsze

Przegląd polityczny.

* Staroczeskie dzienniki ogłaszają obecnie statut nowego „Klubu czeskiego." Składa się on z 12 paragrafów i postanawia między innemi: Członkiem klubu może być każdy poseł do Rady państwa, zaprezentowany przez członka klubu, a który w tajnem głosowaniu otrzyma dla swego przyjęcia absolutną większość obecnych na posiedzeniu członków. Wszystkie posiedzenia klubu będą tajne, a o ile ta lub owa sprawa ma wydostać się na jaw publiczny, decyduje klub, który też starać się będzie o stałe i regularne informowanie opinji publicznej o swej działalności. Grupa posłów morawskich i z kurji większych posiadłości mają to zastrzeżone, że w danym jakimś razie mogą emancypować się z pod uchwały klubu i głosować w izbie inaczej, niżeli to postanowił klub czeski.

* W najbliższej okolicy Petersburga — jak obecnie donoszą ztamtąd — panuje ogromny popłoch i przerażenie. Ubiegłej bowiem niedzieli znaleziono na ulicach miasta hektografowane kartki papieru z wyraźnemi pogróżkami, że niebawem wszystkie wille koło Petersburga, zamienione będą w popiół i gruzy. Na każdej kartce stał podpis: „Komitet wykonawczy *Narodnoj woli*". W pierwszej chwili, nie przywiązywano do tych groźb żadnego znaczenia, atoli już nazajutrz rano rozbiegła się po mieście „hiobowa" ta wieść, że w dzielnicy „Lesnoj" wszystkie wille stoją w płomieniach. Pogłoska była prawdziwą, równocześnie 12 wil gorzało w tej stronie. Silny wiatr, który szalał nad Petersburgiem w czasie ognia, roznosił żarzące głownie i wszczynał w odległych nawet punktach pożary. Jeszcze nie uporano się w tej dzielnicy, gdy nadleciał konny policjant i zawiadomił zajętą tu straż pożarną, że o pół wiorsty ztąd, w pobliżu prospektu Samsonjewskiego, pali się kilka wil równocześnie, połowa pompierów musiała tedy biedz na miejsce świeżej katastrofy. Pomimo gorliwego ratunku, spaliło się ogółem dnia tego 60 wil, przyczem także kilku ludzi śmierć w płomieniach znalazło. Szkody poniesione obliczają na 2 miljony rubli.

* Z Odessy donoszą, że królowa serbska Natalja przed swym odjazdem podziękowała ustnie i pisemnie wojskowemu szefowi okręgu odeskiego, jenerał-adjutantowi Roopowi, za zgotowane jej nader uprzejme przyjęcie. Znajdujący się w świcie serbskiej monarchini reprezentant petersburskiego dworu pułkownik Sava Gruic pozostaje przez cały ciąg pobytu królowej w Krymie w jej otoczeniu.

* W Bukareszcie krążą pogłoski, iż w najbliższym czasie nastąpi ponowne wzmocnienie już i tak ponad zwyczajny stan pomnożonych rosyjskich garnizonów w Bessarabji.

* Z Odesy donoszą, że jenerał Czerniajew otrzymawszy ku temu pozwolenie cara, organizuje tam legjon słowiański, złożony z Serbów i Bułgarów, o którym twierdzą, że ma być przeznaczony do Afganistanu

* Rząd niemiecki zarządził środki ostrożności na granicy belgijskiej. *Kreutz Ztg.* przemawia nawet za interwencją obcych mocarstw w Belgji, dowodząc, że rząd tamtejszy jest za słaby, aby przywrócić porządek.

* Berliński urzędowy *Reichsanzeiger* donosi, iż według opinji angielskiego specjalisty Morella Mackenzie, który badał kilkakrotnie cesarzewicza niemieckiego, stan pacjenta nie budzi większych obaw, i można się spodziewać, iż przez odpowiednie leczenie dolegliwość gardła będzie mogła być w niezbyt długim czasie uchyloną.

* Z Paryża donoszą: Rouvier podjął się misji utworzenia gabinetu, pod warunkiem, iż zapewnioną mu zostanie zupełna swoboda działania. Do nowego gabinetu wejdą prawdopodobnie: Rouvier jako prezes i minister skarbu; Florens, jako minister spraw zagranicznych; jenerał Saussier wojny; Failieres spraw wewnętrznych; Spuller sprawiedliwości; Etienne robót publicznych; Prevet rolnictwa; Jaurez marynarki; Kazimierz Perier oświaty. Teki handlu i poczt obejmą jak się zdaje, gdyby Lacroy i Granet odmówili, pp. Peytral i Bizarelli.

* Kilkadziesiąt tysięcy głosów, które padły podczas ostatnich wyborów w Paryżu do Izby poselskiej na jen. Boulangera, dały pochop znanemu deputowanemu Spullerowi do wystąpienia publicznego w *Republique Française*, w którem ostrzega Francję przed nowym... zamachem stanu.

* Z Paryża donoszą, że Locroy i Granet oświadczyli, iż nie wstąpią do nowego gabinetu, albowiem nie chcą rozłączyć się z Boulangerem. Skutkiem zaś pogorszenia sytuacji w kwestji gabinetowej, obawiają się w Paryżu przesilenia co do prezydentury.

* W obec wywodów włoskich pism liberalnych, które spaczają myśl i ducha ostatniej alokucji papieskiej, pisze *Osservatore Romano*, iż alokucja, jak wszystkie zresztą poprzednie enuncjacje papieskie, ma na myśli restytucję tego wszystkiego, co zostało zabranem Stolicy św., niemniej przywrócenie jej pogwałconych praw i władzy świeckiej, przedewszystkiem w Rzymie.

* Z Sofji donoszą: Członkowie rejencji powrócili onegdaj wieczór. Przyjmowano ich bardzo uroczyście.

* Londynu donoszą, że rząd rozważa ewentualność zajęcia Kandeharu, którego opuszczenie w roku 1880 uznanem jest jako błąd. Jeżeli powstanie dalej zwycięzko szerzyć się będzie, kwestja zajęcia Kandeharu stanie się aktualną. Bez posiadania tej pozycji tron emira nie będzie nigdy pewnym zarówno przed powstańcami, jak i przed zabiegami Rosji. W razie zaś gdyby Ejub chan został emirem i wassalem Rosji, zapewne Anglja będzie zmuszoną Kandahar zająć, jako warunek uznania nowego stanu rzeczy i zapobieżenia przyszłym rozruchom.

* Z Madrytu donoszą, że znaleziono tam w pewnym domu kufer, w którym było 25 bomb dynamitowych z lontami; mieszkańców uwięziono.

* Chrześcjańscy deputowani z Krety rozpoczęli z rządem tureckim rokowania w kwestji kompromisu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 27. maja. Izba posłów w miejsce dra Zyblikiewicza zaproponowała do Trybunału państwowego *primo loco* p. Jaworskiego. Następnie przyjęto obydwa przedłożenia o kolejach lokalnych tak w pierwszem jak w drugiem czytaniu. Ustawę o ustanowieniu wieku, wymaganego u młodzieży wstępującej do gimnazjum, przyjęto bez dyskusji. Preliminarz i ustawę finansową przyjęto w trzeciem czytaniu. Na posiedzeniu wieczornem załatwioną zostanie ustawa o podwyższeniu gwarancji państwowej dla kolei węgiersko-galicyjskiej.

Wiedeń 28. maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów postawili antysemici wniosek wydania ustawy antyżydowskiej, któraby surowo wzbraniała immigrację żydów. Miałaby to być ustawa podobna do wydanej w północnej Ameryce przeciw Chińczykom. Wniosek upadł, nie został bowiem nawet należycie poparty.

Deputowany Kraus i towarzysze z nowej niemiecko-narodowej partji, interpelowali rząd: czy w obec ograniczenia immigracji cudzoziemców do ziem polskich pod zaborem rosyjskim, gotów jest także zbadać, jakie żywioły immigrują z Rosji do Austrji, czy one nie wpływają szkodliwie zarówno na stosunki własności, jak przemysłu w ustrji i czy rząd następnie byłby gotów udzielić rezultatu swych badań izbie poselskiej.

Po przyjęciu na posiedzeniu wieczornem ustawy o gwarancji państwowej dla kolei gal.-węgierskiej odroczył prezydent Smolka posiedzenia izby na czas nieograniczony i w sposób bardzo serdeczny pożegnał posłów.

Budapeszt 28. maja. Porucznik Wiser stanowczo przeczy, jakoby użył był słów: „kto tu mówi po betiarsku?" Dał na to słowo honoru — i przez ogłoszenie tego zaprzeczenia spodziewają się uspokoić wzburzenie studentów.

Berlin 27. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* upatruje w oświadczeniach Tiszy stwierdzenie tego, że nie na Niemczech, ale na Gorczakowie ciąży odpowiedzialność za okupację Bośnji przez Austrję. Dziennik ten przeczy, jakoby chciał podejrzywać politykę austrjacką i uważa tylko za doniosły ów fakt, że austrjacko-rosyjskie układy w Reichstadzie przyszły do skutku bez poprzedniej wiadomości Niemiec.

Paryż 28. maja. Rouvier złoży dziś prawdopodobnie gabinet, mówią, że Saussier zostanie ministrem wojny, a Flourens zatrzyma swoją tekę.

Wiedeń 28. maja. Prezydent izby panów poświęcił gorące wspomnienie pamięci Zyblikiewicza.

Z porządku dziennego uchwalono pięciomiljonowy kredyt na koleje państwowe. Wniosek o zwiększenie gwarancji dla węg.-gal. kolei, przekazano komisji kolejowej. Uchwały budżetowe zapadną we wtorek.

Bruksela 28. maja. W Verviers tłum kilkutysięczny przebiegał wczoraj miasto, żądając powszechnego głosowania. Żandarmerja nie mogła przywrócić porządku. Burżoazja zaczyna się łączyć z robotnikami, co wpływa na coraz większy wzrost strejkujących.

Paryż 27. maja. Skoro się tylko dzień zrobił, zabrano się do przeszukiwania gruzów. Tej nocy będą się prowadzić roboty przy świetle elektrycznem. Strasznie przedstawiają się trupy, które złożono w zabudowaniu policyjnem przy ulicy Richelieu'go. Obok baletnika w kostiumie z peruką o długich włosach, leży baletniczka, trzymająca koszyczek z kwiatami w skostniałej ręce. Nieszczęśliwa uległa prawdopodobnie zaduszeniu, gdyż twarz pokryta bladością śmiertelną, jest zresztą spokojna, ręka zaś ze zdartą skórą naprowadza na domysł, że ta drobna dłoń musiała być deptaną. Dama w bardzo eleganckiej toalecie, przeładowana formalnie kosztownościami, złożona jest obok drugiej, baletniczki w sukience tiulowej, z rozerwaną formalnie piersią.

Paryż 27. maja. Cała ludność tylko pożarem zajęta. Klęskę różnie oceniają. Na galerjach dużo osób zginęło. Policja i tłumy publiczności zalegają miejsce pożaru. Za każdem odkryciem nowych zwłok, powtarzają się straszliwe sceny. Na schodach, wiodących do galerji, znaleziono stos 18 zwłok, a w liczbie tej zwłoki jednego mężczyzny i 17 dziewcząt z pensjonatu. W jednej loży znaleziono 8 zgniecionych osób. Wszystkie drzwi w tym teatrze otwierały się na wewnątrz, więc skutkiem natłoku pozostały zamknięte. Liczba ofiar wynosić będzie razem przeszło 200 osób. Prawie wszystkie teatra tutejsze są niemożliwe. Odgrzebywanie zwłok zostało wstrzymane, gdyż mury grożą runięciem.

Paryż 27. maja. Zwłoki Emila Dessauera i jego żony rozpoznano dziś wśród stosu zwłok innych. Jest to Emil Dessauer, szef domu bankowego „Dessauer et Comp.", ale nie dyrektor banku depozytowego.

Paryż 27. maja. Trzy teatra, a mianowicie: Ambigue comique, Folies dramatiques i Palais royal mają być zamknięte z powodu złej budowy gmachów.

Paryż 28. maja. Przy Dessauerze znaleziono 150.000 franków w kieszeni. Dotąd znaleziono 60 trupów.

Paryż 28. maja. Pogłoska, jakoby skonstatowano tożsamość zwłok Dessauera i jego żony, okazała się mylną. Odnaleziono ciało berlińskiego bankiera Schefftela. — Do południa dnia dzisiejszego, wygrzebano z gruzów przeszło ośmdziesiąt trupów.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28 maja 1887 r. (godz. [illegible] po południu).	dzisiaj	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	16 25	16 50
" węgierskiego banku kredytowego	285 25	285 —
" Banku anglo-austrjackiego	103 25	103 —
" Unionbanku	206 75	206 50
" kolei Karola Ludwika	206 —	205 75
" kolei północnej	253 —	253 50
" kolei południowej (Lombardy)	74 75	75 —
" kolei Alföldzkiej	182 10	181 50
" kolei państwowej	224 50	226 —
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	228 —	228 —
" kolei węgierskiej północno-wschodniej	165 25	165 25
Losy komunalne wiedeńskie	126 50	127 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	—	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	163 25	163 50
Losy regulacji Cisy	123 25	122 15
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 —	230 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 20	102 05
Akcje Bankverein	90 50	90 50
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 14
Losy premjowane węgierskie	120 10	120 —
Akcje kredytowe	281 30	281 40
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	10 08	10 09
Berlin, dnia 27. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	184 —	183 75
Akcje austrjackie kredytowe	452 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 50	83 —
Austrjackie banknoty	160 30	160 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 90	56 70

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. maja 1887 r

HOTEL ŻORZA. W. Tchorznicki, z Pohorylec. A Mazaraki, z Nestorowiec. Z. Obertyński, z Cieląża. Kleberg, z Brzeżan. J. Tchorznicka, z Würtembergu. W. Niezabitowski z Łanek. B. Zadurowicz, z Wołczkowiec.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Karnicka, z Wołoszczyc. I. Kellermann, z Kańczugi. Dr. Z. Wurst, z Kosowa. F. Rauch, z Horodenki. W. Raczewski, z Kołomyi. E. Malinowska, z Krakowa. F. Fichtler, z Frankfurtu. I. Adler, z Pesztu. I. Thaler, z Wiednia. I. Braun, z Wiednia. W. Kobierski, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Gniewosz, ze Złotego Potoka. Dr. M. Trachtenberg, z Kołomyi. F. Oehl, z Monasterzysk. F. Perel, z Węgier. G. Kreuff, z Hollandji. A. Zeman, z Pragi. F. Kohn, z Wiednia. F. Barański, z Kołomyi.

HOTEL ANGIELSKI. K. Morwitz, z Ustrzyk dolnych. W. Chmurowicz, z Zulinu. W. Krzecznowicz, z Komarna. G. Nowicki ze Stanisławowa. A. hr. Mniszek, z Tarnopola. J. Ferrayra, z Wiednia.

NADESŁANE

Dr. LESŁAW GLUZINSKI

b. asystent Uniw. Jagiell.

ordynuje w bieżącym sezonie jak w latach poprzednich 1457 2—0

w Szczawnicy.

Dom „nad Zdrojami."

FARBY OLEJNE

gotowe do użycia i fachowo sporządzane, poleca 1353 a 6 0

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Dr. med.

W. KRETOWICZ

ordynuje jak dawniej przez cały sezon kąpielowy 1443 3—0

w Karlsbadzie.

Mieszka: „Stadt Warschau," Kaiserstrasse.

Dr. Tomasz Zaremba

ordynować będzie podczas sezonu kąpielowego 1417 3-10

w Szczawnicy,

dom W. radcy dra Trembeckiego.

Do malowana na

aksamicie, jedwabiu i atłasie

Farby metaliczne

we wszystkich kolorach. — Penzle, **werniksy** i inne potrzebne do tegoż **materjały.** — Kasetki kompletne od zł. 1·60 do 10·—

poleca 1353 b 10—0

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Dekturę

do pokrywania dachów, **gwoździe** do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerrulion, carbolineum

(taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami),

poleca 1353 14—0

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Każdy odgniotek, stwardnienie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko zapędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z czerwonej Apteki w Poznaniu. Paczka z flaszką i pędzelkiem 50 ct.

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, **Nowym Sączu,** Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 764 6—0

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny. 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1296

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

WI NA



butel kowe

z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1444 5—0

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, inhalatorium. 1388 10—0

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła *Dyrekcja.*

RESTAURACJA KRISCHKE

Wiedeń, I., Kolowratring 1,

obok parku miejskiego 687 4—0

(Cursalon).

Doskonała kuchnia, dobre napoje

ceny umiarkowane.

Sukno

dobre gatunki, bardzo tanio, oraz **resztki.** Próbki na okaz przesyłają się niefrankowane bezwłocznie. Pp. krawcy otrzymają bogato asortowane książki z wzorami.

Skład fabryczny sukna

„Zum weissen Lamm Brünn."

735 12—0

Cena za wielką butelkę oryginalną 1 złr. 25 cnt.



Nasza Złotówka

i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne** w najwyższym **stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców. 678 10—0

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca. (Stacja telegraficzna i poczta w miejscu).

Początek sezonu 20. Maja.

Choroby uleczalne: Reumatyzm mięśniowy i stawowy, dna, obrzęk kości po zwichnięciach, złamaniach, nerwobole, nerwice, niedowłady i parażenia. Choroby skóry, wypryski, osutki, liszaje, zołzy czyli skrofuliczność i zastarzała kiła. Cierpienia kobiece, jak białe upławy, naokołomaciczne i t. p.

Środki lecznicze: Kąpiele siarczane, szlamowe, łaźnia parowa, przyrządy hydropatyczne, tusze, kąpiele rzeczne, leczenie elektrycznością i massażą — gimnastyka.

Urządzenia i rozrywki: Dwie restauracje katolickie, jedna izraelicka mleczarnia, sklepy, muzyka zakładowa 2 razy dziennie, park 30 morgowy, czytelnia, sala balowa z reunionami co tydzień, bilard, kręgielnia, strzelnica, fortepian, msza w kaplicy codziennie.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem od **50** ct. do **1** złr. **20** ct. na dobę. ***Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.***

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i III. od 20. sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi, otrzymują znaczne ulgi. 1400 6—0

Zarząd Zakładu zdrojowego.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Brodach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wieln innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740 2—0

FARBY

do malowania dachów w najlepszym pokoście tarte.

FERROXYD

czerwony lakier na dachy.

ONYXYD

popielaty lakier na dachy.

Maź pogazowa, Ter drzewny, Karbolineum,

piękno kasztanowato brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych na wolne powietrze wystawionych przedmiotów, jako to: **budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.** osobliwie przeciw **zgniliźnie** do polecenia.

Terowe Tektury do pokrywania dachów,

Gwoździe do tychże,

Szczotki do smarowania dachów,

Płyty asfaltowe,

Cement i Gips,

Wapno hydrauliczne,

Wiaderka do ognia,

Masę do gaszenia pożaru,

poleca

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek liczba 38, we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko porto. 1403 a 4—0

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1299 a 25—0

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera **40** prc. smoły drzewnej i różni się od wszystkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także

Bergera Mydła maziowo-siarkowego,

które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Łagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich

nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:

Bergera medyczne mydło naftowe i naftowo-siarkowe. Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych,** i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.

BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.

BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.

BERGERA płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.

BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.

BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.

BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.

BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Tylko prawdziwe Bergera mydła mogą mieć doniosły skutek, albowiem przez 20 lat udowodniły swą praktyczność. Należy uważać na znak ochronny uboczny, który umieszczony jest na opakowaniach mydeł, wszystkie naśladowania należy jako bezskuteczne odrzucać. 714 8—0

Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie.

Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.

En gros dla Lwowa: u M. Karszewskiego, ulica Grodecka l. 75. u aptek. pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa; w Brodach: u M. Kulaka; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u J. Macury, A. Bell'a, A. Amirowicza tudzież we wszystkich aptekach Galicji.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1331 26—0

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3\frac{1}{2}\%$ płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „

$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 90 „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

Medal zasługi na wystawie w Przemyślu.

Wysowa w Galicji.

Najsilniejsze zdroje żelaziste. Zakład zdrojowo kąpielowy i żętyczny, położony w uroczej okolicy Grybowa i Gorlic. Mieszkania piękne i tanie, dwie restauracje. Skutki lecznicze wód wysowskich są znakomite, szczególnie w przewlekłych katarach płuc i krtani, cierpieniach żołądka i pęcherza, jak nie mniej w niedokrewności.

Składy wód wysowskich prawie we wszystkich większych miastach.

Główny skład we Lwowie w ces. król. cyrkularnej aptece A. Sklepińskiego i w składzie wód mineralnych p. Goldbauma, dalej w Krośnie u apt. A. Żurawskiego, w Rymanowie u apt. W. Wojtynkiewicza, w Jarosławiu u apt. Wisłockiego, w Jaśle u kupca B. Steinhaussa. 1441 3—0

Nowo otworzony handel drobiazgowy

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wszelkie potrzeby do krawieczczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości **po niskich cenach** 1392 9—0

Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

SERCE

Najnowsza powieść **Edmunda de Amicis**

wyszła w przekładzie polskim

Nakładem Księgarni Polskiej L. K. Bartoszewiczowej

we Lwowie 1465 3—0

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 2 złr. z przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

Najnowszy wynalazek!

Apparaty do chwytania iskier

bez przerwania przeciągu

dla lokombil i kominów fabrycznych

po najniższych cenach

fabryka maszyn E. MUNK we Wiedniu

III. Reisnerstrasse 31/36. 1445 5—0

Schlesische Obersalzbrunnen. Oberbrunnen.

Do leczenia chorób krtani, płuc i żołądka, skrofuł, cierpień nerek i pęcherza, w podagrze i cierpieniach hemoroidalnych.

Składy znajdują się we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych w kraju i zagranicą.

Rozsyłka książęcych wód mineralnych w Obersalzbrunn.

Furbach & Strieboll.

Składy we Lwowie u pp. E. Mendrochowicza i Wiktora Goldbauma. 588 3—0

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Maszynista egzamin. monter, poszukuje posady przy tartaku, gorzelni lub parowej młocarni. Wszelką reperację na miejscu podejmie adres: L. L. u pana Widta, Lwów, ulica Janowska l. 30.

Osoba młoda, uzdolniona w damskiem czesaniu, i sprzedaży artykułów toaletowych, poszukuje umieszczenia w Zakładzie fryzjerskiem. Adres: post. rest. Lwów, l. 50. 199

Zarządca ekonomiczny o nieposzlakowanej uczciwości i o wymaganiach skromnych szuka posady. Ukończył szkołę rolniczą i posiada dobre świadectwa i polecenia ze swej czternastoletniej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach. Adres: Zarządca ekonomiczny we Lwowie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 191

Majątku ziemskiego w dobrej glebie z dobrym domem mieszkalnym poszukuje się do kupienia. Zgłoszenia z wykluczeniem pośrednictwa przyjmuje adw. dr. Małachowski, Lwów, ul. Kościuszki l. 20. 192

Wdowa w średnim wieku, z dobrego domu, zdolna do gospodarstwa wiejskiego lub miejskiego, kuchni i t. p. poszukuje umieszczenia. Adres: E. Dolżycka, Stryj, ulica Kolejowa. 196

Urzędnik prywatny, przyjmie za wolne małe pomieszkanie w administrację kamienicę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Para klaczy zdrowych, faeton wiedeński bardzo tanio do nabycia. Sokal. Dr. Broniowski. 193

Do sprzedania tafle porcelanowe do sieni, 2 pompy, zawiasy sprężynowe, klamry, ul. Kleinowska l. 4. 194

Poszukuje się *Dzierżawy folwarku* od 200—300 morgów dobrych pól i łąk w bliskości Lwowa lub większych miast z stacją kolejową bez inwentarza od 24. czerwca b. r. lub od marca następnego roku. Korespondencja: Józef Houżvic w Kozicach poczta Lwów. 197

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 3, 4 pokoje z przynależnościami, ul. Kraszewskiego l. 23.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.